Biblot. Jagiellońska

Nr. 198 (1320) Warszawa, Wtorek 26 Lipca 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 130.—
Na prowincji miesięcz.	„ 145.—
Zagranicą	„ 180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 45
Nekrologi	„ 25
zwyczajne	„ 20
drobne za jeden wyraz	„ 8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 178-79, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 10 mk. — na prowincji 10 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Od Administracji.

Koszta wydawnicze pisma naszego w związku z powszechną drożyzną, znacznie się podniosły. Musimy tedy podwyższyć cenę numeru do marek 10. Cena ta obowiązuje od dnia dzisiejszego. Nowe warunki przedpłaty miesięcznej, ważne od 1-go sierpnia, podamy osobno.

Jesteśmy przekonani, że poczytność „Robotnika" nie zmniejszy się. Albowiem w porównaniu z innemi przedmiotami gazeta polska jest rzeczą najtańszą, a robotnik polski, mając do wyboru między dziennikami burżuazyjnemi a „Robotnikiem" w tej samej cenie, w interesie własnym popierać winien pismo robotnicze.

Do robotników Warszawy!

Warszawska Delegacja na XVIII Kongres P. P. S. zadeklarowała w imieniu robotników warszawskich na strejkujących robotników m. Łodzi 100.000 mk. Wierzymy że warszawski robotnik da strajkującym braciom znacznie więcej. Wzywamy komitety dzielnicowe, zw. zawodowe, fabryki, zakłady i wszelkie organizacje do zbierania natychmiast składek na czerwoną robotniczą Łódź i składania ich w O.K.R. Al. Jerozolimskie 56 na ręce tow. Biesiadeckiego.

Za Delegację Warszawską na XVIII Kongres
R. Jaworowski.

XVIII Kongres P. P. S.

III DZIEŃ KONGRESU.

Łódź, 25 lipca.

(R. K.). Dzień dzisiejszy jest kulminacyjnym momentem zjazdu. Dziś zakończyła się generalna dyskusja nad rezolucją taktyczną tow. Perla (t. j. większości C. K. W.) i tow. Zaremby. Poniżej znajdą towarzysze sprawozdanie możliwie szczegółowe wszystkich przemówień, wygłoszonych w ciągu dnia całego. Był to dzień bardzo pełny. Nie brakło wzruszeń. Kilka przemówień zdobyło sobie uwagę zgromadzenia. Znalazły w nich wyraz najróżnorodniejsze poglądy i indywidualności. Dochodzono aż do „bezpośredniej realizacji socjalizmu". Działalność parlamentarna Klubu P. P. S. poddana została bardzo drobiazgowej wiwisekcji. Niezawsze szczęśliwe zarzuty, niezawsze były ważne i niejednokrotnie zamiast ugodzić w członków klubu szły obok, do celu nie dochodząc, albo też, czego mówcy zgoła nie życzyli sobie — oddając usługi posłom. Zarzut drobny, nieważny, bez znaczenia — podniesiony sztucznie do godności argumentu śmiertelnego — tylko szkodzi oskarżycielowi, osłabia bowiem całą jego platformę. Wiele powodzenia zyskała mowa tow. Wojtka. Był to bardzo uczciwy i szczery akt oskarżenia pod adresem organizacji, która nic nie robi i spowiedź, spowiedź, która miejscami podnosiła się do poziomu spowiedzi publicznej całej partji: „Oskarżacie nas, żeśmy nie pracowali dosyć radykalnie, żeśmy nie spełnili obowiązku. Popatrzcie lepiej coście czynili. Jaki jest stan organizacji? Jaką jest cyfra zorganizowanych robotników? Jakie są wyniki waszej pracy? Jaki jest stan moralności w organizacjach?—i tu żelazem rozpalonym do białości bezlitośny Wojtek wypalał na piersiach, na czołach organizacji okrutne piętna. Przemówienie tow. Wojtka było przyjęte z aplauzem przez organizacje robotnicze, reprezentowane na Kongresie.

Zaś poprostu olbrzymie powodzenie miał tow. Daszyński. Ze znanym nietylko w kraju, ale i w orbicie całej wszechświatowej Międzynarodówki talentem — tow. Daszyński, który przemawiał ostatni, zebrał do jednej soczewki wszystkie promyki prawdy i słuszności, rzucone od początku Kongresu przez referentów i mówców, którzy zabierali głos w dyskusji. Zebrał do jednej soczewki — a gdy już ta praca była ukończona rzucił w ciągu kilkudziesięciu minut olbrzymi snop światła na zgromadzenie. Przyjaciele i przeciwnicy słuchali tej mowy z zapartym oddechem. Przyjaciele znajdowali w tej wielkiej mowie wszystkie argumenty, które im były znane i wiadome albo też drzemały w ich świadomości, nie mogąc wydobyć się na jaśnię; przeciwnicy — słyszeli łoskot rozlatujących się pod siekierą analizy krytycznej ich argumentów; wszyscy — ulegli czarowi Piękna, który raz jeszcze skrystalizował w słowach, w dykcji, w geście — wielki artysta.

Przed porządkiem dziennym tow. Stanisław Posner poruszył sprawę nieznajdującą się na porządku dziennym Kongresu: sprawę wydziału kulturalno-oświatowego. Wskazał na braki naszej działalności kulturalno-oświatowej, na małe zainteresowanie tą pracą organizacji. Mówicie wciąż, że idziecie zdobywać świat, że nowy świat pragniecie zdobywać. Bez nauki, bez wiedzy, bez pogłębionej myśli — cała ta praca jest chybiona. Żadnego nie może dać wyniku. C. K. W. utworzył wydział kulturalno-oświatowy: nie korzystacie z jego usług. Ten stan rzeczy musi ulec zmianie na lepsze. W przeciwnym razie zabiegi partji w kierunku zdobycia władzy politycznej i jej utrzymania, w kierunku stworzenia wielkiej partji politycznej, w kierunku zdobycia stanowiska w życiu społecznem, gospodarczem kraju spełzną na niczem.

Zamykamy tę kronikę o godz. 6-ej wieczorem. Kongres trwa. Głos mają referenci rezolucji taktycznej.

DRUGI DZIEŃ OBRAD.

Taktyka partji.

KOREFERAT MNIEJSZOŚCI C. K. W.

Przemówienie tow. Zaremby.

Koreferent tow. Z. Zaremba na samym wstępie przypomina, iż na zjeździe 1920 r., już się zastrzegł, że rezolucje są zbyteczne, jeśli mają być pisane dla... Kongresu i jeśli polityka w ciągu roku dzielącego od następnego Kongresu będzie odbiegała od powziętych rezolucji. Już w sprawozdaniu za rok ubiegły dostrzegł mówca dużą dozę likwidacji dawnego stanowiska P. P. S. W ciągu dwóch lat zaszła olbrzymia różnica w hasłach głoszonych przez partję: od Republiki Socjalistycznej do reformistycznej, pozytywnej i realnej pracy.

Tow. Zaremba porównywa wyjątki z przemówień posłów tow. tow. Daszyńskiego i Barlickiego, wygłoszone w 1919 roku, które były „zupełnie bolszewickie" — z obecną działalnością, oraz z obecnemi hasłami, głoszonemi przez tychże posłów w imieniu C. K. W.

Gdzie program? — zapytuje tow. Zaremba i domaga się ścisłego przestrzegania uchwalonego programu.

W dalszym ciągu przemówienia tow. Zaremba stara się wykazać niekonsekwentną politykę większości P. P. S. w stosunku do Sejmu i przypomina, iż w Krakowie tow. Daszyński miał oświadczyć, iż gdy Sejm stanie się zawadą, to go się rozpędzi, a w dwa tygodnie po takiej uchwale krakowskiej Rady Robotniczej uczyniono z Sejmu konwentykiel dla poszczególnych partji. Uchwała o dążeniu do rozwiązania Sejmu powzięta została swego czasu także przez zjazd zjednoczeniowy, a tymczasem, gdy nadszedł moment odpowiedni po temu, pomimo pewności, że wspólna akcja, wspólny rząd zgóry były przesądzone jako rzeczy niemożliwe, wstąpiono do koalicyjnego rządu i stworzono R. O. P. z udziałem P. P. S.

Przechodząc do sprawy uchwalonej konstytucji mówca przyznaje, że klubowi P. P. S. na terenie sejmowym udało się przeprowadzić pewne reformy w duchu demokratycznym, nie zgadza się jednak z metodami, jakich przy tem używano, a które przypominały raczej „drobnomieszczańskie lekarstwo na socjalną rewolucję". Ostrzegano i to nieraz Sejm przed grozą socjalnej rewolucji, co dziwnie brzmiało w ustach posłów — socjalistów. W walce o senat byli posłowie z P. P. S., którzy na Izbę wyższą z pewnemi poprawkami już się godzili. W działalności Związku Pol. Posł. Soc. został zatracony charakter socjalistycznej walki, a wysunięto na pierwszy plan kwestję państwowości wtedy nawet, kiedy niebezpieczeństwo było urojonem.

Przejdźmy do naszej walki o pokój. Rada Naczelna na posiedzeniu z dn. 25/XII stwierdziła, że pokój ma braki i wady, ale jest konieczny dla proletarjatu. Jednak jeżeli idzie o stanowisko partji, partji socjalistycznej w stosunku do zawartego pokoju, to stwierdzić musimy, że stanowisko to było nader niejasne i niezdecydowane, nie zareagowano na przyłączenie do Polski ziem zamieszkanych przez Ukraińców i Białorusinów, ziem posiadających zaledwie niewielki procent ludności polskiej, zapomniano, że to jest wzmocnienie nacjonalizmu i reakcji polskiej. Wskazywano nawet konieczność ekpansji na wschód.

Te objawy imperjalizmu w partji socjalistycznej są objawem groźnym i smutnym.

A mogłoby być gorzej — po wyprawie kijowskiej ten szmat ziemi obcej wcielony do Polski byłby jeszcze większy.

Rezultatem naszej polityki pokojowej było złamanie rezolucji z dn. 30 sierpnia, która mówi o uszanowaniu przy zawieraniu pokoju prawa stanowienia o sobie narodów.

Mówiono z naszej strony nader oględnie i wymijająco o polityce wynaradawiającej pewnych organów, bojąc się wyraźnego stwierdzenia, że politykę tę prowadzi rząd polski.

Jeżeli przytem ujawniała się tak niesłychana ostrożność, to cóż mówić o codziennej naszej polityce niedomówień i obcych wpływów.

Na posiedzeniu dn. 30/VIII była poruszona sprawa przyszłego losu ziemi Grodzieńskiej i Wileńskiej, sprawa nawiązania stosunku Polski z Litwą. W parę dni później zjawiają się pogłoski o nowej wojnie między Polską a Litwą.

Mówiliśmy o konieczności zareagowania na te wieści — stanowisko jednak partji w tej sprawie nie było sformułowane i nie uczyniono nic w tym kierunku.

Przejdźmy teraz do stosunku naszego do rządu Witosa. Przypomnijmy sobie ostatni kryzys rządowy. Pod pozorem, że idzie o walkę przeciwko endecji i niedopuszczenie jej do Rządu urządzała P. P. S. konwentykle, aby podtrzymać rząd Witosa. Sprawozdania przedstawione nam na Zjazd stwierdzają, że niema potrzeby brać w obronę rządu Witosa. Ale nasze zachowanie się podczas ostatniego głosowania nad emisją było takie, że pozwoliło twierdzić, jakoby część posłów umyślnie powstrzymała się od głosowania, aby nie obalać rządu. Cechuje nas polityka niedomówień: inna w „Robotniku", a inna w Sejmie, czasami nie orjentujemy się dokładnie w polityce, jaką prowadzimy.

Spójrzmy, co mówi sprawozdanie z wyników pracy sejmowej na polu pracy społecznej. Tow. Reger pisze, że wyniki ustawodawcze są bardzo skromne. Sejm nie uchwalił żadnych reform społecznych w ciągu roku. Oportunizm nasz nie przyniósł nam żadnych korzyści, nawet na tem polu. Większość Sejmu nie przeciwstawiała się dążeniom do ograniczenia praw klasy robotniczej na polu opieki społecznej i ochrony pracy. Chłopi opowiadali się wyraźnie przeciwko nam — i w tym nawet roku mimo ustępstw z naszej strony i udziału w rządzie nic nie osiągnęliśmy.

Przytoczę tu zmiany stanowiska naszego w stosunku do rządu. Po upadku rządu Moraczewskiego, kiedy w okresie rządu p. Paderewskiego obradował Zjazd połączeniowy uchwaliliśmy nie wstępować do rządu. W roku ubiegłym stanowisko większości było za niewchodzeniem do rządu, była tylko mowa o pewnych warunkach. Napozór nie zmieniono stanowiska partji, postanowiono nie wchodzić do żadnego rządu burżuazyjnego. Ale zaraz potem rozległy się ze strony członków partji głosy, że Zjazd niczem partji nie skrępował, że musimy się zastosować do sytuacji sejmowej, gdyż inaczej nie będziemy w Sejmie potrzebni.

Referenci i ich zwolennicy twierdzą, że bez udziału w rządzie nie może być pożytecznej pracy dla proletarjatu. A jak było przez wiele lat przed wojną wszędzie, gdzie proletarjat socj. miał swych przedstawicieli w parlamencie? Dlaczego Polska miałaby być krajem odrębnych koncepcji politycznych?

Taktyka partji socjalistycznej musi być jasną, tymczasem nasza taktyka inny przedstawia obraz — obraz zygzaków. Praca partji musi być zrozumiałą przez masy robotnicze, musi być wyrazem rzeczywistych i bezpośrednich interesów robotniczych.

I dlatego, kiedy zbliżał się nasz Kongres, żądaliśmy określenia zasad taktyki naszej partji. Dziś sprawę tę omawiamy i niech nie będzie ogólników, których nie możnaby jasno zrozumieć.

Rewolucja społeczna musi być programem najbliższych działań partji. Punkt zasadniczy rezolucji jest obowiązujący dla 80% obecnych, bo obowiązuje zorganizowanych zawodowo towarzyszy i został przyjęty przez Międzynarodówkę amsterdamską.

To punkt wyjścia dla naszej taktyki.

Znamieniem chwili jest organizowanie się kapitału. W odpowiedzi na to klasa robotnicza musi zjednoczyć swe szeregi. Dokonać tego może tylko ścisłe określenie zasad. Zjednoczy nas może czerwony sztandar socjalizmu. On też tylko przeciwstawiony być może zarówno demagogji komunizmu, jak też kłamstwu „żółtych".

Mówi się u nas wiele o demokracji. Stoimy na stanowisku walki o demokratyzację. Lecz i tu nie należy zapominać o socjalizmie, walka o demokrację musi być podporządkowaną ideałom socjalizmu. To podkreśla nasza rezolucja.

A teraz stosunek do rządu. Program mówi o władzy robotniczej. To stanowisko podzielamy. Władza robotnicza ma za zadanie realizować ustrój przejściowy. Tymczasem my inaczej traktujemy tę sprawę. Przykładem jest ostatnie oświadczenie Z. P. P. S., które mówi o gotowości wzięcia udziału w rządzie pod warunkiem uwzględnienia najbliższych żądań PPS.

Żądań PPS. nie mogą uznać klasy posiadające, przeprowadzić je można tylko na drodze walki i złamania burżuazji — a to nic innego, tylko nasz program.

Nie łudźmy się liberalizmem Witosa. Naszym zadaniem nie jest popieranie Witosa, lecz walka z jego wpływami na wsi. My powinniśmy wyrwać małorolnych chłopów z objęć wielkorolnych gospodarzy. To nasze żądanie na wsi — to zadanie formułuje nasza rezolucja.

Stanowisko nasze jest stanowiskiem programu partji i niczego więcej nie chcemy, jak wierności dla programu. Dlatego też żądamy wyrzeczenia się marzeń o rządach koalicyjnych, żądamy jasnego stwierdzenia, że PPS. do żadnego rządu koalicyjnego nie wejdzie. (Oklaski).

Pomoc dla strajkujących robotników łódzkich

Tow. Szczerkowski: Zabieram głos, ażeby przedstawić sprawę trwającego powszechnego strajku w przemyśle włóknistym.

Strajk ten trwa już 2 tygodnie, został on sprowokowany stanowiskiem fabrykantów, którzy odrzucili słuszne żądania związków zawodowych. Strajk ten objął wszystkie miasta Polski, z wyjątkiem Bielska i Białej, gdzie została zawarta dn. 7 lipca oddzielna umowa i robotnicy otrzymali podwyżkę.

Rząd, który podjął wstępne kroki pośrednictwa w zatargu, w osobie ministra pracy, p. Darowskiego, oświadczył, że niema możności wpłynąć na przemysłowców, żeby ci uznali żądania robotników bo nie posiada żadnej siły wykonawczej. A ten sam rząd posłał do fabryk wojsko i nie przeszkodził plażowaniu i rozbijaniu spokojnych wiecowników. Kongres musi przeciw temu zaprotestować i musi udzielić pomocy strajkującym. Łódź robotnicza i szerokie koła robotnicze innych miast są zainteresowane w tem, jakie stanowisko w tej sprawie zajmie P. P. S., jako partja, pozostająca w ruchu robotniczym.

Komuniści polscy, widząc zwartą solidarność robotników strajkujących, rozrzucili 3 odezwy, w których napadają na P. P. S. i kierowników związku klasowego. Robota ta ma na celu rozbicie solidarności strajkujących, a w razie przegrania strajku, zrzucenie winy na P. P. S., bo tego wymagają ich cele polityczne. Proszę mówców na dzisiejszych wiecach uwzględnić ten moment w swoich przemówieniach.

Następnie zabierają głos: **tow. Czajor**, który w imieniu Górnego Śląska deklaruje 10.000 mk. dla strajkujących, **tow. Jasiński** deklaruje w imieniu Krakowa 20 tys. mk. itd. itd. Ogółem składka dała w ciągu kilkunastu minut 300 tys. mk.

Kongres przyjmuje następującą rezolucję:

UCHWAŁA XVIII KONGRESU P. P. S. W SPRAWIE STRAJKU W PRZEMYŚLE WŁÓKNISTYM.

(Rezolucja tow. Szczerkowskiego).

Polityka gospodarcza rządu i chciwość klas posiadających rozpętały do ostatnich granic orgję spekulacji i pogoni za zyskiem. Następstwem ich, następstwem spadku waluty i wolnego handlu, jest nowy szalony wzrost drożyzny. Wobec niej płace robotnicze, jeszcze przed kilku miesiącami wywalczone, nie dają już dziś możności utrzymania. Robotnicy przemysłu włóknistego znaleźli się w walce strajkowej, gdyż na ich słuszne żądania podwyżek odpowiadali dotychczas przemysłowcy w wykrętny sposób, a ostatnio odpowiedzieli proposycją tak niskiej podwyżki, że wygląda ona na urągowisko z żądań robotniczych. Rząd ma jak zwykle silną rękę tylko dla robotników, na żądania fabrykantów obsadza fabryki wojskiem, a jednocześnie oświadcza, iż brak im egzekutywy, ażeby skłonić przemysłowców do poczynienia ustępstw robotnikom.

Wobec powyższych faktów XVIII Kongres P. P. S. wyraża swoją całkowitą solidarność z walczącymi robotnikami przemysłu włóknistego, protestuje przeciwko zarządzeniom rządu, skierowanym przeciw robotnikom, w szczególności przeciwko obsadzaniu fabryk przez wojsko i żąda odwołania tego środka, wzywa robotników wszystkich zakładów do solidarnej i energicznej pomocy nietylko moralnej lecz też materjalnej, drogą zbierania składek na rzecz strajkujących towarzyszy, oświadcza, iż nabijanie kieszeni posiadaczy i wygładzanie robotników, uprawiane przez paskarską burżuazję, paskarskie chłopstwo i wysługujący się im rząd, spotka się z energicznym i solidarnym przeciwdziałaniem całego proletarjatu

Dyskusja nad sprawozdaniem i w sprawie taktyki.

PRZEMÓWIENIE TOW. PUŻAKA.

Chcę tylko zareagować na pewne punkty. Oskarża się P. P. S. że jest winowajczynią obecnie panującego stanu w Polsce, że winną jest prowadzonej uprzednio wojny, naruszenia traktatu pokojowego, że jest partją militarystyczną, imperjalistyczną, kompromisową i t. d. i t. d.

W tej chwili przed Kongresem, przed tym sumieniem partji musimy mówić o wszystkiem, choćby nawet o przestępstwach Partji, jeżeli były. Tow. Zaremba w swych wywodach dochodził do wniosków wrogich nam korespondentów socjalistycznych pism zagranicy, kiedy nie mówił wyraźnie, a miał na myśli twierdzenie, że kierownictwo Partji, a zwłaszcza Z. P. P. S. jest „zdrajcą" proletarjatu. Dalej tow. Zaremba czyni niewyraźny zarzut, że polityka partji, a zwłaszcza parlamentarna, prowadzona była stale dookoła sprawy rządu i robi przegląd od Rządu lubelskiego, po przez „centrolew", a kończy na rządzie Witosa-Daszyńskiego. Wyciąga jednak tow. Zaremba błędne wnioski, robiąc nam zarzuty za niedość radykalną politykę w rządzie, nie bierze bowiem pod uwagę, że żaden z tych rządów nie odpowiadał nam, lecz był wynikiem kompromisu, podyktowanego przez życie. Muszę podkreślić, że jeszcze w czasach konspiracyjnych tow. Zaremba, również stał na stanowisku niewchodzenia w żadne kompromisy, w wyniku tego przeprowadził nawet nasze wystąpienie z porozumienia stronnictw demokratycznych. Pomimo zdawałoby się tak konsekwentnego stanowiska, sprzeniewierzył się jednak tow. Zaremba swej zasadzie, nie przeciwstawiając się w swoim czasie rządowi lubelskiemu tow. Daszyńskiego.

Dalej tow. Zaremba, przechodząc do krytyki rządu koalicyjnego, pominął sprawę, która powinna powstać w myśli każdego mówiącego o tym, jaką była nasza rola w rządzie: czy zajmowaliśmy samodzielne stanowisko, czy też przypadła nam smutna rola zakładników proletarjatu. Muszę stwierdzić, że nie było wypadku, abyśmy byli w sytuacji przymusowej, jak socjaliści Zachodu w rządzie, my nie byliśmy zakładnikami.

Wchodząc do ostatniego rządu koalicyjnego postawiliśmy sobie za zadanie zakończenie wojny i zawarcie pokoju i te zadania zostały przeprowadzone, należy więc pod tym kątem widzenia patrzeć na rząd koalicyjny. Z chwilą osiągnięcia naszych haseł wyszliśmy z rządu nie znajdując potem wspólnego języka z Witosem.

Dalej tow. Zaremba zarzuca nam imperjalizm, tudzież zarzuty czynione nam na zachodzie nawet wtedy, gdy bolszewicy byli pod murami Warszawy. Idąc za tym rozumowaniem, czy mieliśmy wystąpić przeciwko preliminarjom pokojowym? Przeprowadziwszy nasze hasła pokojowe, nie zamykamy oczu na niebezpieczeństwo wynikające z niesprawiedliwego pokoju w stosunku do sąsiednich narodów.

Nigdy nie zapominamy o naszym programie i próżne są wysiłki na podkreślanie, że polityka nasza winna być socjalistyczną — czyż mając program potrzebne są nam te wskazania?

PRZEMÓWIENIE TOW. SZCZERKOWSKIEGO.

Istnieje zdanie, że podział na kierunki t. zw. lewicę i prawicę w partji jest szkodliwy. Przeciwnie, w obecnej trudnej sytuacji i wobec rozrostu partji, było to nieuniknione. Kierunki te są wyraźne, ale one nie zatamują rozwoju organizacji, przeciwnie wpływają na postęp. Zgadzam się ze stanowiskiem tow. Zaremby i rezolucją, którą przedłożył w sprawie taktyki. Błędy dotychczasowe partji wypływają kosnekwentnie z całego sposobu myślenia kierowników partji i ich błędnego pojmowania ideologji socjalistycznej, z czego konsekwentnie wypływa oportunistyczno-ugodowa taktyka; to było następstwem wstąpienia, wbrew uchwale poprzedniego Kongresu, do rządu koalicyjnego.

Argumenty, przytaczane tu, że P. P. S. musiała wziąć udział w rządzie koalicyjnym z burżuazją w celu obrony granic Polski i zawarcia szybkiego pokoju, nie wytrzymują krytyki, albowiem z ideologji naszej partji, która nakazuje bronić zagrożonych granic kraju, zależała ta obrona nie od tego, czy będziemy w rządzie. Co do zawarcia pokoju, to partja, nie biorąc udziału w rządzie, mogłaby to samo zrobić. Tu zależało wogóle od akcji czynnej szerokich mas, które były przeciw dalszej wojnie. Wobec tego, argumenty zwolenników rządu koalicyjnego są niesłuszne.

Stanowisko partji wobec rządu Witosa jest ugodowe, wypływa to ze stanowiska współpracy z tą partją, na terenie Sejmu.

Przemówienie tow. Moraczewskiego nad expose Witosa, cechował oportunizm i ugoda do rządu, jako całości i jego programu; tow. Moraczewski krytykował tylko poszczególne resorty ministerjów endeckich.

W sprawie Konstytucji partja zrobiła dużo, ale i tu stawiane były różne przeszkody ze strony tych, którzy w taktyce nie chcieli iść na ostrą krytykę w sprawie Senatu. Trzeba stwierdzić, że byli w Klubie członkowie, którzy byli zwolennikami Senatu w zmienionej formie. I w sprawie uchwalenia podatków Z. P. P. S. nie miał wyraźnego stanowiska socjalistycznego. Na całym świecie socjaliści zwalczają podatki pośrednie, a są za podatkami od dochodu i majątku. Pytam się, czy Z. P. P. S. wniósł o zniesienie podatków pośrednich choćby na artykuły pierwszej potrzeby i żądał zagwarantowania minimum egzystencji robotników, od których byliby zwolnieni robotnicy od podatku?

Sprawy powyższe i wiele innych stwierdzają, iż Z. P. P. S. nie szedł po linji zupełnej samodzielności i bezwzględnej opozycji. Ta taktyka oportunistyczno-ugodowa Z. P. P. S. nieraz wywoływała wielkie rozgoryczenie wśród członków partji.

Co do referatu tow. Perla w sprawie taktyki, to muszę zaznaczyć, że choć tow. Perl jest jednym z największych teoretyków naszej partji, to w swoich wywodach nie przekonał mnie o słuszności swego stanowiska. Twierdził, że przedewszystkiem konieczna jest twórczość realna, dalej że niema normalnych stosunków, że należy je wytworzyć. Chcemy odbudować siły produkcyjne, bo to prowadzi do socjalizmu.

Pytam się, czy organizacja socjalistyczna jest w stanie zreperować walący się system gospodarki kapitalistycznej i zaprowadzić normalne warunki życia? Czy od nas zależy w całości obudowa produkcji; wszak obecnie rządzi reakcja chłopsko-burżuazyjna i rząd idzie po linji jej polityki kapitalistycznej.

Dalej tow. Perl mówił, że bolszewicy chcą zawładnąć całym światem i zamienić go w pustynię. Tak. Ale wyjściem z tego tragicznego położenia jest zajęcie wyraźnego rewolucyjnego stanowiska przez partje naszą i partje socjalistyczne innych krajów. Trzeba zwalczać bezwzględnie bolszewizm, ale także partje socjal-ugodowców, Szajdemanów, Noske'ów i innych podobnych, całą prawicę z II Międzynarodówki.

Mówią, że P. P. S. ma wielkie tradycje walki rewolucyjnej, że wydała wielkich bohaterów, którzy ginęli w katorgach i na szubienicy, że wydała bojowców, stworzyła siłę zbrojną. Tak jest, zamknął się jeden okres walki P. P. S. Niech P. P. S. wyda nowych bohaterów w drugim okresie, bohaterów rewolucji socjalnej, niech wydźwignie sztandar walki rewolucyjnej! Niech idzie w kierunku zdecydowanym odbudowania prawdziwej Międzynarodówki!

PRZEMÓWIENIE TOW. STAŃCZYKA.

Stwierdzając, że partja nasza popełnia dużo błędów, nie godzę ani z prawicą, ani z lewicą. Podkreślam jednak, że walkę może prowadzić jedynie silna, zorganizowana klasa robotnicza, musimy opierać przyszłość proletarjatu nie na marzeniach, lecz na realnych warunkach, na własnej sile.

Nad partją naszą unoszą się dwie ideologje, jedna z nich jest reprezentowana przez tych, którzy walczyli o niepodległość państwową i psychicznie nie wyszli jeszcze z tej walki, i którzy dla ratowania zagrożonego w ich wyobraźni państwa gotowi są poświęcić wszystko.

Drugi kierunek — to ludzie, pozostający pod hypnozą komunizmu. Musimy wyzbyć się polityki prawicy i frazesów lewicy.

Stojąc na stanowisku realnych zdobyczy dla proletarjatu, stwierdzam, że gdyby mi zapewniono np. ubezpieczenie społeczne, poszedłbym wtedy z samym szatanem, aby je zdobyć.

Chodzi o uświadomienie klasy robotniczej, o wzmocnienie sił organizacyjnych, nie zaś o frazesy lewicowe, ale też nie można całej naszej polityki opierać o zdobycze parlamentarne, jak to czyni nasza prawica.

Chcę, aby polityka partji była jasną i wyraźną. Niech robotnicy zorganizowani stworzą siłę i warunki do walki i zwycięstwa.

Ale potrzeba nam też karności, która pozwoli C. K. W. pociągać do odpowiedzialności towarzyszy, którzy mieli możność pracy twórczej, a dla tych lub innych powodów uchylili się od tej pracy. Nie w rezolucji lub kompromisie leży nasza potęga, lecz w organizacji mas robotniczych.

Następuje przerwa.

PRZEMÓWIENIE TOW. DR. PRAGIERA.

Towarzysze referenci, Barlicki i Perl wypowiedzieli rzeczy nie ulegające kwestji. Podnieśli potrzebę utrzymania niepodległości państwa i wyliczyli błędy bolszewizmu, które są dla każdego widoczne z doświadczalnej codzień rzeczywistości. Jednakże na porządku dziennym Zjazdu pomieszczona jest sprawa taktyki politycznej, t. zn. wskazań politycznych na najbliższy okres, który będziemy przebywali. Sprawa ta nasuwa konieczność rozstrzygnięcia nasuwających się dziś dla ogółu partji zagadnień polityki praktycznej: sprawa stosunku do innych grup politycznych i sprawa możliwości udziału w przyszłym rządzie. Rozwinął się u nas w partji zły nawyk, dyskwalifikowania Zjazdu do takich rozstrzygnięć, jako niedających się z góry przewidzieć. Sprzeciwiam się takiemu ograniczaniu praw całości partji do samostanowienia o swoich krokach politycznych. Zjazd na to się właśnie zebrał, żeby tę sprawę rozstrzygnąć. Stwierdzam dalej, że rządzące dziś stronnictwa sejmowe nie dają najmniejszych po temu gwarancji, by na przyszłość możliwe były spółrządy z nimi.

Rząd robotniczo-włościański możliwy jest jedynie, jako władza w okresie rewolucji, będąca zarazem rękojmią jej rozwoju. Dziś o tym mowy być nie może. Nie powinno zaś być o tym mowy, by na gruncie istniejącego układu sił nietylko w Sejmie, ale w całym społeczeństwie mógł powstać rząd z udziałem P. P. S. Taki rząd nakładałby na nas obowiązek popierania przeciwnych nam interesów posiadaczy wiejskich, którzy wzamian za to nie zrzekliby się z pewnością żadnych swoich interesów, które i dziś wbrew nam z taką bezwzględnością popierają. Przypomnę tylko wolny handel, bojkot skarbu i niewykonywanie tylu ustaw o ochronie pracy przez tak szerokie sfery wiejskie. Stąd też, nie mając możności uwierzyć w trwałość rządu robotniczo-włościańskiego wyłonionego z przyszłego Sejmu, popierać będę imieniem O. K. R. Warszawy podmiejskiej rezolucję tow. Zaremby.

PRZEMÓWIENIE TOW. MORACZEWSKIEGO.

Sprawa taktyki partyjnej, poruszona przez tow. Zarembę, dotyczy nietylko posłów sejmowych, ale i radnych miejskich, działaczy związków zawodowych. Tow. Szczerkowski przemawiał przedemną za rezolucją tow. Zaremby i jest zwolennikiem zalecanej przez niego taktyki. Ale przedtem jeszcze mówił o strajku włóknistym, w którym biorą udział wszystkie organizacje, i strajk ten zmusił tow. Szczerkowskiego do kompromisu. Kiedy mówi się nieco w Sejmie, że posłom naszym nigdy nie wolno wchodzić w kompromis, jednak towarzysze tej taktyki nie zastosujecie w Radach Miejskich, w których musicie często wchodzić w kompromis z innemi ugrupowaniami. Jeżelibym chciał jako poseł sejmowy, być konsekwentnym opozycjonistą, musiałbym być przeciwko pożyczce przymusowej, przeciwko podniesieniu podatku gruntowego etc., gdyż pieniądze, wpływające z poboru tych podatków, idą przecież do rozporządzenia Rządu, który zwalczamy. Taka opozycja doprowadziłaby nas do absurdu.

Tow. Zaremba zarzucał nam, że błędem było z naszej strony, iż zgodziliśmy się na pokój, który krzywdzi Białoruś. Czy z tego wynika, że należałoby wystąpić przeciwko pokojowi? Robicie tyle zarzutów posłom sejmowym za ich pracę. Ale zapominacie że jest nas niewielka grupa i musimy ciężką staczać walkę. Jeżeli nie podobają się Wam obecni posłowie nie posyłajcie ludzi umiejących cokolwiek do Sejmu, a ludzi którzy będą umieli składać rezolucje i wygłaszać mowy opozycyjne. Przekonamy się wtedy, że partja nasza uszczupli się i że żadnych korzyści proletarjat mieć z tego nie będzie.

Walka jest ciężka, ale wy nie pozwalacie nam jej prowadzić. Chcecie, abyśmy do Rządu nie wchodzili, ale godzicie się, że podczas inwazji bolszewickiej udział nasz w Rządzie był potrzebny. Udział nasz ograniczył się wyłącznie do odparcia najazdu i zakończenia wojny, po załatwieniu tych spraw wycofaliśmy tow. Daszyńskiego z Rządu.

Obecnie sytuacja w Sejmie przedstawia się tak, że 160 posłów z jednej strony i 170 z drugiej drą się za włosy, a my w liczbie 33 możemy z tego wyciągnąć poważne korzyści. Taktyka opozycji bezpłodnej może być obliczona na krótką metę, później nastąpi ferment i niezadowolenie.

Przeżywszy obecnie ciężką chwilę, okres demoralizacji powojennej, czy jest teraz ofiarność rewolucyjna z 1904/5 roku? Niema jej. Gdybym wiedział, że ofiarność jest tak wielka, przeszedłbym do bezwzględnej opozycji, ale ponieważ jej niema, niema zapału rewolucyjnego, jestem za rezolucją C. K. W., z poprawką tow. Ziemięckiego.

Chciałbym sprostować jedną rzecz, gdyż uważam Kongres partyjny za jedyne miejsce wskazane do prostowania ustępu w przemówieniu Naczelnika Państwa w Krakowie, gdzie Piłsudski mówił, jakoby powołał mnie na szefa rządu, jako kapitana Moraczewskiego, że rzekomo stanąłem na baczność i otrzymałem polecenie niewkraczania do spraw społecznych. Czy dekret o 8-mio godz. dniu pracy, czy dekret o Kasach Chorych, lub o ochronie lokatorów, który był targnięciem na własność prywatną, czy wszystko to nie było wkroczeniem w zakres spraw społecznych?

Dla formułek doktrynerskich tworzyć partji nie można. (Burzliwe oklaski). Partje trzeba opierać na życiu.

ECHA GŁOSOWANIA SEJMOWEGO.

Tow. Perl zabiera głos w sprawie sprostowania słów przedmówców o głosowaniu towarzyszy posłów nad ustawą o emisji banknotów. Głosowanie to nastąpiło w piątek późno wieczorem. Było więcej wówczas nawet posłów socjalistycznych, niż zwykle w piątek, ale nie było naturalnie kompletu, gdyż wielu posłów już się rozjechało. Nie głosowali niektórzy towarzysze, którzy znajdowali się poza [illegible], bo

Wybory do Kasy Chorych m. Warszawy — Wzywa się wszystkich ubezpieczonych w Kasie Chorych, żeby sprawdzili czy znajdują się w spisach wyborców które są do przejrzenia codziennie od g. 9 r. do 8 w. w następujących lokalach: Solec 93, Mławska 68, Puławska 26, Sosnowa 4, Leszno 140, Jasna 11, Bielańska 7, Jagiellońska 10, Pelcowizna--Dom Wysockiego, Grochowska 143, Kaskada dolna--Dom Hausera.

Wszyscy mający prawo do ubezpieczenia w Kasie Chorych m. Warszawy którzy nie są zamieszczeni w spisach wyborców mają prawo do d. 1 sierpnia reklamować swoje prawo wyborcze.

W tym celu winni się zgłosić do Kasy Chorych — Solec 93 i udowodnić tam, że w myśl Ustawy powinni być w Kasie Chorych ubezpieczonemi.

nie było dzwonka. Towarzysze są skłonni dawać wiarę insynuacjom pism reakcyjnych kiedy idzie o posłów naszych. Przeciwko temu muszą się stanowczo zastrzec.

Posiedzenie odroczono do dnia następnego, godz. 9-ta rano.

TRZECI DZIEŃ OBRAD.

Przed porządkiem dziennym zabrał głos tow. Posner w sprawie wydziału kulturalno-oświatowego.

Następnie przemawiali w dalszym ciągu dyskusji o taktyce partji tow. tow. Niedziałkowski, Gardecki, Malinowski, Liberman, Pająk, Próchnik, Jaworowski, Markowski, Kwapiński i Dobrowolski.

Przemówienia te podamy w numerze następnym.

REZOLUCJA C. K. W. PRZYJĘTA.

Ostatnim mówcą w dyskusji o taktyce był referent, tow. Perl, który poddał druzgocącej krytyce wywody zwolenników rezolucji tow. Zaremby.

W imiennem głosowaniu nad całością rezolucji C. K. W. i rezolucją tow. Zaremby, pierwsza otrzymała 161 głosów, druga — 115.

Przy głosowaniu nad poszczególnymi ustępami rezolucji C. K. W., pierwszych 7 punktów przyjęto bez dyskusji. Na miejsce ostatnich trzech punktów przyjęto rezolucję tow. Niedziałkowskiego, opiewającą, iż:

„P. P. S., stojąc na gruncie zasadniczej opozycji socjalistycznej w stosunku do każdego Rządu burżuazyjnego, a więc i do obecnego gabinetu p. Witosa, nie wchodzi w stałe sojusze z innemi stronnictwami, prowadzi w Sejmie walkę zupełnie samodzielną, tembardziej zaś nie uczestniczy w koalicjach rządowych.

P. P. S. zwalcza bezwzględnie politykę gospodarczą i finansową gabinetu p. Witosa, stwierdzając z naciskiem, że gabinet ten nie ma żadnego programu reform demokratycznych".

Dziś odbędzie się dyskusja o finansach partji, następnie prawdopodobnie zakończy się też dyskusja w sprawie międzynarodówki i dokona się wyborów do władz partyjnych.

SPROSTOWANIE.

W sprawozdaniu z Kongresu P. P. S. z pierwszego dnia obrad zaszła pomyłka co do przemówienia powitalnego przedstawiciela proletarjatu polskiego w Czechosłowaczyźnie. Pomyłkę tę prostujemy, podając według stenogramu treść przemówienia reprezentanta Pol. Socj. Partji w Czechosłowaczyźnie.

Pozdrowienie od P. S. P. R. w Czechosłowaczyźnie.

Imieniem P. S. P. R. w Czechosłowaczyźnie powitalne przemówienie wygłosił tow. Sargamek, red. „Robotnika Śląskiego" z Frysztatu:

W imieniu Komitetu Wykonawczego Polskiej Partji Robotniczej w Czechosłowaczyźnie przynoszę XVIII kongresowi PPS. serdeczne pozdrowienia robotników polskich w Czechosłowaczyźnie. Interes kapitalistów przeszkodził temu, żeby górnicy i hutnicy śląscy siedzieli tutaj pomiędzy wami jako delegaci. Oderwani od was nie możemy zasilić waszych szeregów do walki o Polskę Socjalistyczną wypróbowanymi górnikami i hutnikami ze Śląska. My jednak zawsze jesteśmy duchem i sercem z wami, śledzimy każdy wasz krok na drodze do porozumienia międzynarodowego. Jesteśmy bowiem przekonani, że tylko odbudowa silnej, robotniczej Międzynarodówki przyniesie korzyść także i nam, którzy żyjąc pod panowaniem obcem, nie korzystamy z dobra, wypływającego z niepodległości Polski.

Oczekujemy i życzymy wam, aby kongres dzisiejszy postawił sprawę wyzwolenia proletarjatu na właściwej drodze.

POWITANIE SOCJALISTÓW AUSTRJACKICH.

Od tow. Skareta, sekretarza partji socjalistycznej w Austrji nadszedł list, pisany 19-go b. m. Partja żałuje, że nie może przysłać delegata i życzy pomyślnego przebiegu obradom Kongresu.

Odczyt tow. Malinowskiego w Łodzi

Dnia 22 b. m. w sali łódzkiej Rady Miejskiej, tow. poseł Malinowski wygłosił nadzwyczaj ciekawy odczyt. Mówca cofnął się pamięcią o dwadzieścia pięć lat wstecz, to jest do dnia wstąpienia swojego do P. P. S., czyli 1896 r., a zatytułował swoje przemówienie: „Co widziałem w P. P. S. przez 25 lat". Przytoczył i zanalizował w tem opowiadaniu wszystkie wypadki rozłamów, opozycji i wichrzeń, jakie P. P. S. w łonie swojem przechodziła.

Prelegent wskazał na historyczne momenty bojowe 1905 i 1918 roku, dowodząc faktami, że jednak P. P. S. nie odegrała tej roli w różnych wypadkach politycznych, jakąby odegrać winna, a to dzięki temu — jak twierdził mówca — że w takich chwilach w P. P. S. więcej czasu poświęca się na dyskusje o teorjach, aniżeli sprawom praktycznego rozwiązywania zagadnień chwili bieżącej. Małe poczucie spełniania obowiązków, warcholstwo, manja domorosłych socjalistów do tworzenia coraz to nowych programów i taktyk, ciągłe dzielenie się na lewice i prawice — oto przyczyny, niepozwalające P. P. S. nigdy przygotować się, jak należy, aby w odpowiednim momencie zająć zdecydowane stanowisko.

Mówca dowodził przy końcu, że tylko dokonanie olbrzymiej rewolucji w mózgach ludzkich, jest jedyną trwałą podstawą przyszłej rewolucji społecznej, a więc i zwycięstwa socjalizmu.

„Więcej pracy, więcej ofiarności i poświęcenia, a mniej dyskusji, kłótni i frazesów rewolucyjnych, a P. P. S. stanie się potęgą!" — zakończył prelegent swój odczyt.

Strajk w przemyśle włóknistym.

Fabrykanci nie chcą ustąpić!

(Telefonem z Łodzi)

25-go lipca.

Dziś odbyło się posiedzenie wspólne przedstawicieli robotników i fabrykantów. Fabrykanci obstawali przy swych 15% podwyżki, robotnicy zaś przy swem żądaniu 120%.

Po dłuższej dyskusji robotnicy oświadczyli, że gotowi są pójść na ustępstwa, o ile fabrykanci uczynią propozycję, mogącą posłużyć za podstawę rokowań. Fabrykanci nie odpowiedzieli. Posiedzenie przerwano.

We wtorek fabrykanci mają odbyć konferencję z przedstawicielami wszystkich gałęzi przemysłu włóknistego, a w środę ma nastąpić dalszy ciąg układów z robotnikami.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Mafactwa Lloyd'a George'a. — „Próbny balon" półurzędowego „Temps". — Korfanty w Paryżu. — Nasza dyplomacja. — Blaga komunistyczna o mobilizacji w Polsce. — Tow. Caussy o gwarancjach na Śląsku.

Z niecierpliwością oczekują tu odpowiedzi Lloyd George'a na notę Brianda, żądającą odroczenia konferencji w Boulogne, dopóki techniczni eksperci nie przedstawią dokładnych rezultatów swych badań o Śląsku. Lloyd George wciąż nastaje na przyśpieszenie posiedzenia Rady Najwyższej i żądą zwołania go na 25 lub 26 b. m. Między innemi, jako motyw, Lloyd George wysuwa to, że w sierpniu nie będzie miał czasu, gdyż wyjeżdża na wypoczynek do Szwajcarji. Jednem słowem niedyspozycja p. Lloyd George'a powstrzymać ma bieg sprawy śląskiej, o ileby nie zgodzono się już teraz przyjąć zaproszeń do Boulogne. Być może, że premjer angielski, który choć uważa, że jest dostatecznie uświadomiony w całej tej sprawie, bo i wyrok ma dla Niemców korzystny w swej kieszeni — zgodzi się — wobec podniecania opinji francuskiej ciągłemi wstrętami, czynionemi Francji — na odroczenie ostatecznego wyroku i na pozwolenie, by w sierpniu pertraktacje dalej się toczyć mogły, czy to przez jego pełnomocnika lorda Curzona, lub przez niego samego w miejscu jego wypoczynku w Szwajcarji.

Pragnąłbym bardzo, żeby proletarjat polski całkowicie sobie uświadomił, choćby na tym przykładzie, do jakiego cynizmu dochodzi odwaga „mężów stanu" w rodzaju Lloyd George'a przy traktowaniu żywotnych interesów narodów w chwili, kiedy mogą nastąpić poważne zawikłania. Wiadomo, że te jego wywczasy, niedyspozycja i t. d. są czysto „polityczne", należą do rzędu uświęconych już tradycją krętactw dyplomatycznych, ale żeby dziś po tak strasznej wojnie i w momencie obecnych międzynarodowych nieporozumień ośmielić się wobec całego świata dać, jako powód, wstrzymujący bieg spraw politycznych: „mój wypoczynek" — na to trzeba być pewnym bierności mas ludowych. Ładnie byśmy wyglądali ze Śląskiem, gdyby nie lud górnośląski, który, nie oglądając się na matactwa polityczne „mężów stanu" wykreślił prostą linję polityczną swem powstaniem. Sic volo, sic jubeo? — Tak chcę, tak rozkazuję! — tak się wyraziła wola naszego ludu. Nam niewolno woli tej nie uszanować. Polski proletarjat, który wolę ludu śląskiego uczynił swoją wolą, winien być w tej chwili bardzo czujnym na to, co się dzieje na giełdzie polityki światowej i pilnie śledzić za każdym krokiem tych, co naszych spraw zagranicą strzegą. Śląsk Górny, który początkowo był traktowany, jako dodatek przy rozważaniu ogólnych spraw europejskich, dziś jest sprawą pierwszej wagi, bo Niemcy — popierane zresztą przez Anglję — uzależniły dotrzymanie warunków traktatu od rozwiązania sprawy Górnego Śląska, a obecnie nawet uzależniają od tego „demokratyzm Niemiec". Kanclerz Wirth grozi, że usunie się ze swego stanowiska, jeżeli Śląsk nie zostanie przy Niemczech, a czego skutkiem ma być... nowe panowanie junkierstwa niemieckiego, wzmożenie nacjonalizmu i chęć odwetu, czyli utrzymanie dalszego wrzenia w Europie. Są to dowodzenia naciągane, bo jakikolwiek bądź los spotka G. Śląsk, żywioły junkierskie i nacjonalistyczne nie wyrzekną się nigdy idei odwetu, dopóki nie zostaną faktycznie rozbrojone. Nie jest to przecie w interesie państw kapitalistycznych, gdyż obawiają się one więcej rewolucji robotniczej w Niemczech, niż „junkierstwa", o czem się naczytaliśmy tyle podczas obrad wersalskich. Przy dojrzeniu świadomości klasy robotniczej natomiast, kres musi nastąpić panowaniu kapitalistycznemu i pangermanizmowi, jak i innym nacjonalizmom. Czyż więc na ołtarzu przypuszczalnej demokratyczności Niemiec i interesów angielskich i innych związanych z niemi złożyć mamy ofiarę ze Śląska, aby dotrzymane być mogły warunki wypłacalności Niemiec i załatwienie zatargów angielsko - włosko - francuskich na Wschodzie. Czyż mielibyśmy poświęcić lud polski na Śląsku w dowód naszej względem Ententy lojalności?

Nie!... i to „nie" raz jeszcze głośno przez społeczeństwo polskie musi być wypowiedziane, bo położenie nasze w tej sprawie, tu nawet we Francji, dziś jest groźne. We Francji wśród sfer burżuazyjnych są dwie wyraźne tendencje, które w odnośnej wielkiej wpływowej prasie dają się zauważyć. W ostatnim tygodniu mocno się ono zaakcentowało. Jedna z „Petit Parisien" na czele, chce za wszelką cenę utrzymać zgodę z obecnym rządem angielskim i wypowiada się za poczynieniem Niemcom ustępstw w rozwiązaniu sprawy Górnego Śląska. Druga, z „Matinem" na czele, prowadząca walkę z rządem angielskim, żąda nawet sądu Najwyższej Izby (Senatu) nad Clemenceau, za przyczynienie się do związania rąk Francji przez Anglję, oskarża o „szacherki" polityczne Lloyd George'a i broni znacznie wyraźniej naszych interesów na Śląsku. Te dwa jednak sprzeczne kierunki w prasie wielkiej burżuazyjnej, prócz „Echo de Paris", nie frondują przeciw rządowi Brianda, który w większym lub mniejszym stopniu cieszy się zaufaniem zasłużonem u całego Bloku Narodowego. Wśród tej rozbieżności opinji wpływowych sfer kapitalistycznych, półurzędowy „Temps" — puścił nagle i niespodziewanie „próbny balon", oddania pod zarząd 10 czy 20 lat, komisji międzyalianckiej Górnego Śląska. Nad fatalnemi rezultatami takiego załatwienia sprawy, nie potrzebuję się rozwodzić: sam fakt takiego postawienia sprawy śląskiej przez „Temps'a" świadczy o tendencjach, zmierzających do poczynienia ustępstw Niemcom kosztem Śląska.

W tym dla naszej sprawy niekorzystnym tygodniu, zjawia się pan Korfanty incognito i odrazu na schodach swego mieszkania udziela reporterom wywiadu, w którym się wypowiada za przyśpieszeniem załatwienia sprawy śląskiej. Twierdzimy, że pan Korfanty przez swoich pełnomocników pp. Rakowskiego i Benisa — źle był poinformowany o tutejszych stosunkach, bo inaczej w tej chwili tego przyśpieszenia by nie żądał, bo idzie ono po linji interesów angielskich. Nie dziw też, że „dyktatora" powitał ironiczny ton dzienników, jak „Temps", „Gaulois", „Intransigeant". Wyśmiane zostało jego incognito, „Intransigeant" podał dokładny adres jego mieszkania. Nawet prasa angielska też ironicznie o przyjeździe pana Korfantego się wyraziła. Być może, że p. Korfanty nie powiedział wszystkich przypisanych mu słów, więc pocóż w takim razie rozmawiał z reporterami? dlaczegoż, jeżeli już dał się wyciągnąć na słowa, nie podyktował ich, jak to się praktykuje? Któż dostarczył nazajutrz do wszystkich pism fotografje p. Korfantego? Cóż to za „incognito", niepotrzebnie zresztą od razu rozkonspirowane. Ale stał się już ten niezręczny krok polityczny. Chodzi teraz o to, żeby „dyktator" bronił teraz faktycznej dyktatury woli polskiego ludu na Śląsku. Czem dalej idące będą nasze żądania, tem wdzięczniejszy posłuch znajdą one w sferach wpływowych, a polskim żądaniom przychylnych. Twierdzimy, że p. Korfanty musiał się też przekonać, że jego pełnomocnicy, którym nie myślę odejmować dobrej woli, zupełnie nie odpowiadają poruczonym ich opiece wielkim zadaniom, a p. Korfanty myślał, że znajdzie tu grunt przez nich przygotowany. Pan Korfanty nic tu nie znalazł! — natomiast zapewne zdążył się już dowiedzieć o „niezręcznych", a przeto szkodliwych dla nas rozmaitych wypowiadaniach się tych panów, nie mających nad sobą tu żadnej kontroli? A wszak moment to wielkiej chwili dziejowej! — jakże tandetnie w tym momencie zajmują się tu rozmaici „delegaci" ludu naszego jego sprawami! Radzimy „baczność".

W obronnej walce Śląska, jaką tu należy prowadzić z nieprzychylnemi sferami kapitalistycznemi, musimy się opierać na bezinteresownej sympatji demokratycznej. Czy nominacja na pierwszego radcę legacji pana Wielowieyskiego, nie jest ze strony rządu polskiego lekceważeniem tej sympatji? i czyż jest krokiem rozumnej polityki? czyż wszystkie dotychczasowe stosunki p. Wielowieyskiego, przyjaźnie w sferach rosyjskiej reakcji, nam wrogiej, stanowią kwalifikację dostateczną do mianowania pana Wielowieyskiego na ten urząd? Pytanie to zadaje sobie nawet wielu z otoczenia p. Wielowieyskiego. Cóż my mamy na to powiedzieć, a cóż dopiero kraj?

Pisałem już o gwałcie komunistycznym, że Polska szykuje się na Rosję. Jest to robione dla ratowania bankrutującej sympatji do sowietów wśród zachodniego proletarjatu. Dziś socjalistyczny „Populaire", piórem André Pierre'a, daje francuskim neo-komunistom ostrą odprawę, dowodząc, że w tym momencie nie można myśleć o interwencji wojskowej i że cały spisek polsko-franc.-rum. jest wyssany z palca. Demaskuje on „Humanité", która wrzeszczy o mobilizacji 10 roczników w Polsce, a nic nie pisze o mobilizacji 9 roczników w Rosji.

Zdaniem André Pierre'a prasa komunistyczna „blefuje", kiedy opowiada o koalicji przeciw Rosji, tak samo, jak prasa burżuazyjna, gdy donosi o kampanji rosyjskiej przeciw Polsce. Czyż poprostu ten cały gwałt komunistyczny nie jest zwykłą dywersją, by odwrócić uwagę komunistów od konfliktu komunistyczno-syndykalistycznego i od trudności, w jakie grzęźnie Rosja?

André Pierre nie wątpi, że Polska otrzymuje amunicję, że przygotowuje się na wszelkie ewentualności, grożące jej ze strony Niemiec, ale ani myśli w tej chwili atakować Moskwy; zaznacza on jedynie, że niepotrzebnie toleruje u siebie Sawinkowa i całą reakcyjną bandę.

Nie starczy mi dziś miejsca dla omówienia dwóch ostatnich listów tow. Caussy. Wrócę do nich przy sposobności. Są one, jak zwykle, bardzo ciekawe, sumienne, choć nie zawsze przekonywujące. W dzisiejszym liście pisze tow. Caussy, że jedna i druga strona żąda gwarancji, ale oddzielenie jakiejkolwiek części od całości, byłoby „rzeczą najgorszą".

I przypuszczając, że w razie, gdyby Górny Śląsk został oderwany od Niemiec, to my, socjaliści — powiada tow. Caussy, zrozumieć to możemy, jeżeli robotnicy zachowają swoje wszystkie prawa. Pan Briand te gwarancje obiecał, ale tow. Caussy przypuszcza, że są one przeznaczone dla kapitalistów, a my, so-

cjaliści żądamy ich dla robotników. Ponieważ zaś nie wystarczy wypisać te gwarancje na kawałku papieru, konieczne jest stworzenie organu międzynarodowego kontroli, określającego władanie Polski w razie przyjęcia polskiego rozwiązania.

Na stworzenie takiego organu międzynarodowego poczekamy, aż Międzynarodówka Robotnicza faktycznie złączy wszystek proletarjat, tymczasem zaś niechże życzliwi nam towarzysze francuscy obdarzą zaufaniem polskie socjalistyczne organizacje i polskie związki zawodowe, które będą broniły praw robotniczych ludności śląskiej i mniejszości narodowych na Śląsku.

Hieronimko.

Paryż, 21 lipca 1921.

S. TAJFUNI.
(S. KURULISZWILI).

„Maszyny“.

Łoskoty maszyn, syk rzemieni:
Syczą rzemienie, jak te żmije.
Kręcą się koła, biegną cienie
Rąk wyprężonych... (motor wyje).

Na twarzach ciemny pot osiada,
W sercach nerwowe biją tętna —
Jakaś się mara blada skrada:
W rozgwarze trudu — twarz natrętna...

Znikąd nie przyjdzie wyzwolenie!
Robota krwawa, twarda, szara:
W oczach kurzawa, pył się mieni —
W płomieniach blednie nasza wiara...

Dłonie spalone, brwi schmurzone,
Spojrzenia świecą, jak fosfory,
Przekleństwa czają się skulone —
Radość umarła — wrą motory...

...A tam za ścianą, za murami
Zielone łąki złotopolne —
Tam kwiatów pąki lśnią barwami,
Tam sinych mórz głębiny wolne!

Na liściach wiatry grają, gwarzą,
Na fali pieśń szczęśliwa drzemie —
I raj, o jakim ludzie marzą,
Jest tu w zieleni, w czarnej ziemi...

Przekład **Juljana Wołoszynowskiego.**

Anglja a Polska.

(Korespondencja własna).

Stanowczo nie mamy szczęścia do Anglji. Ten naród mocny, panujący nad morzami, nie cofający się przed żadnemi ofiarami, nie zrażony żadnemi przeszkodami — do naszego przylgnąć nie może. Różnica temperamentów.

Anglik jest wzorem uprzejmości. W rozmowie: albo uradowany (glad) albo zasmucony (torry), a nawet przerażony (afraid). W czynie zaś bezwzględny. Tego którego wczoraj hojnie ugościł — jutro zmiażdży, w imię wszechwładnego interesu. Czy polityczny, czy gospodarczy, czy sportowy — to wszystko jedno. Business (biznes)!

Największą siłą Anglika — to chłód i brak sentymentu. On nie jest uczuciowy. Życie człowieka — to fraszka.

W sprawie Górnego Śląska Anglik jest rodzajem Temidy z ważkami, ale bez przepaski na oczach. Ona widzi, słucha i waży. Na jednej szali Polska, na drugiej Górny Śląsk. Dokłada się do jednej lub do drugiej funt. interesu — po rozwadze głębokiej. Stąd obmyślany i zdecydowany z góry rezultat. Odsłania się go nie odrazu.

Od zawarcia rozejmu, Anglik studjuje Polskę daleko wszechstronniej, niż przez wiek cały. Misje dyplomatyczne, handlowe, wojskowe, morskie, korespondenci gazet, kupcy, agenci mniej lub więcej tajni — badają Polskę od stóp do głowy, wszelkiemi możliwemi instrumentami. W ministerjum spraw zagranicznych tudzież w Urzędzie handlow., w archiwach banków i t. d., znaleźć można tomy z raportami o Polsce.

Nie można powiedzieć aby względem Polski żywiono niechęć: bynajmniej. „Good people“ (dobrzy ludzie) — oto zdanie przeciętnego Anglika o Polakach. Liczono, że zastąpią oni Rosjan, że dostarczać będą zboża i surowców w zamian za bawełnę, wełnę i wyroby angielskie. Zgodzono by się na kredyty — umiarkowane. Szybko jednak doznano zawodu. Bawełny dostarcza Polsce także i Ameryka. Wełny jest taki nadmiar w Anglji, że nie ma ceny. Kurs marki zabija do reszty wywóz angielski.

Trzeba się więc obejrzeć za innymi odbiorcami. Po badaniach przeprowadzonych w państwach centralnych, doszło się do wniosku: Austrja jest biedna, a Niemcy się dźwigają. Pokrewieństwo dusz między rasą anglo - saską, a germańską istnieje. Anglik bawi się w Paryżu, na Rivierze, dzieci zaś kształci w Dreznie, Heidelbergu i innych uczelniach niemieckich. Mimo wszystko nić sympatji przedwojennej powoli się nawiązuje.

Przedziwnym instynktem kramarskim, John Bull wyczuwa, iż Niemcy nie zginą. Jawnie też je popiera. Czyni to nieco dyskretnie, ze względu na wrażliwą, impulsywną Francję. Pierwszy też zawiera układ z Sowietami. Równa się to faktycznemu uznaniu rządów bolszewickich. Gdy Francja się dąsa, Anglik a za nim Niemiec otwierają swe eks-

W łańcuchu tej polityki ważnem ogniwem jest Górny Śląsk. Gdyby zależało to od Anglji, oddałaby go w całości Niemcom. Wolą ich klijentelę zamiast polskiej. Nie obawiają się, iż fabryki śląskie kuć będą broń przeciwko nim. Anglik wie, że bogata prowincja śląska była poważnym odbiorcą towarów angielskich. Obawia się, iż biedną Polskę z chorą walutą nie stać na tak drogie towary. Stać na to baronów wielkiego przemysłu śląskiego.

Nie wolno się łudzić. Anglja palcem nie ruszy w obronie Polski, jeżeli sprzeciwiać się to będzie własnym interesom. Co jutro przyniesie — nie wiadomo. Kto zna psychologję Anglika, zrozumie jego politykę.

T. S.

Jeszcze w sprawie emerytury b. nauczycieli ludowych.

Emeryci — b. nauczyciele ludowi, znajdują się w ostatecznej nędzy, zwłaszcza ci z zaboru rosyjskiego. Z łaski cara otrzymali dwadzieścia marek miesięcznie, a podwyżki sejmowe p. Godka i ekscelencji p. Głąbińskiego dały im do obecnej chwili jakieś sto dwadzieścia marek miesięcznie. Tylko pp. radcowie na podwyżkach p. Godka dobrze wyszli, bo te podwyżki doprowadziły ich do jakichś 160.000 marek rocznie. A nowa ustawa, opracowana przez pp. dygnitarzy z wydziału emerytalnego, a przez Radę Ministrów zatwierdzona, pomija tych nędzarzy zupełnie. Są oni po za nawiasem tej ustawy, która jest dla przyszłych emerytów. Ach! prawda, podobno 42 art. w tej nowej ustawie przyznaje im 50% z tego, co im dał zaborca, czyli, że emeryt — b. nauczyciel ludowy po uchwaleniu tej nowej ustawy będzie pobierał dziesięć (10) marek miesięcznie. Brawo! Jest to podobno pomysł jednego z dygnitarzy z wydziału emerytalnego, który cały kapitał swój umysłowy zawdzięcza szkółce elementarnej, czyli obecnemu emerytowi — b. nauczycielowi ludowemu.

Czy nie budzi to wstydu?

Sto dwadzieścia marek miesięcznie!

Ale gdzież tam...

Przecież Polska ma na głowie inne, donioślejsze sprawy, jak np. pożyczkę trzydziesto-miljonową dla hrabiego Sobańskiego, ambasadora w Brukseli, kilka miljonów marek dla p. Paderewskiego za bankiecik, podwyżkę pensji księciu Lubomirskiemu, bo piętnaście miljonów nie wystarcza, zapłacenie kosztów miljonowej łaźni p. Kowalskiej, popieranie emigrantów rosyjskich i t. p. Któżby zliczył wszystkie „obowiązki“ Polski wobec nierobów i pasożytów!

Tak, Polska ma przed sobą ważniejsze sprawy, aniżeli sprawę emerytów, b. nauczycieli ludowych. To przecież przyznają i p. Weinfeld i p. Rybarski, dygnitarze z ministerjum skarbu i przyznaje p. Wierzbicki, zastępca p. Głąbińskiego w komisji budżetowej — jak i inni dygnitarze również, a i ten z wydziału emerytalnego także. Jeśli się zważy że Polska musi zapychać kieszenie aferzystom ryżowym i zbożowym, że musi być dojną krową dla wszechpaskarstwa, żerującego na ciele ludu, zrozumiemy, że dla takich parjasów, jak nauczyciele ludowi, można projektować emerytury, którychby żebrak uliczny nie przyjął.

Jeszcze czas w ostatniej chwili zmienić skandaliczną ustawę, urągającą najprostszemu poczuciu sprawiedliwości i wystawiającą na pośmiewisko nietyle tych biednych, steranych życiem ludzi, ile rząd nasz, który śmie przedkładać coś podobnego.

P.

Jak rząd traktuje urzędników.

Polityka „cukrowa“ naszych sfer „miarodajnych“ jest naogół znana: polega ona na tem, że kosztem zdrowia najszerszych warstw społecznych czyni się z cukru — jednego z podstawowych artykułów odżywczych — przedmiot wywozu zagranicę, po to aby stamtąd wracał i sprzedawany był po paskarskich, zupełnie fantastycznych cenach. W Małopolsce pisze się o tem wiele i jestto jeden z tysiąca czynników wciąż wzrastającego oburzenia.

Co jednakże powiedzieć o następującym przyczynku charakterystycznym do tego postępowania?

W Poznaniu znajdowało się do dyspozycji Rządu około 200 wagonów cukru: ilość w każdym razie, którą doskonale można było obdzielić nawet szersze rzesze pracujących. Podobno o prawo dysponowania tym cukrem spierały się pomiędzy sobą ministerjum skarbu i ministerjum aprowizacji. Ale nie w tem sęk. Dość, że sfery „miarodajne“ zadecydowały cukier ten dać urzędnikom.

Wyda się zapewne każdemu, że jak rzecz tak cenną i rzadką dzielić, to sprawiedliwe. Warunki istnienia wszystkich urzędników w Warszawie są jednakie i chyba jednakie każdy z nich ma prawo do cukru. Gdzież tam! U nas wszystko musi się tak odbywać, aby jaknajbardziej ludzi jątrzyć. Powiedziano sobie, że lepiej, aby paręset osób zagarnęło po kilkanaście (do 25) kilogramów cukru, aniżeli wszyscy po parę — i, jak to już przedtem kilka razy bywało, obdzielono cukrem tylko urzędników t. zw. „centrali“, t. j. bezpośrednich ministerjalnych, reszcie nie dano nic, wyraźnie nic.

Dlaczego? Czem urzędnicy „centrali“ lepsi są od innych, i dlaczego stale uczestniczyć mają tylko oni we wszystkich przywilejach, a innych odsyła się z kwitkiem? Jakiem prawem dzieli się urzędników na kategorje, z których jedna tylko i to zawsze taż sama, otrzymuje smakołyki, „przydziały“, a druga, gorzej właśnie sytuowana — nic?!..

W interesie wszystkich bez wyjątku urzędników jest, aby takiemu oburzającemu postępowaniu (nie po raz to pierwszy, powtarzam i nietylko w sprawie „cukrowej“) raz wreszcie położyć koniec, a rzeczą wszystkich zrzeszeń urzędniczych, w pierwszym rzędzie „Stowarzyszenia urzędników państwowych“, jest, jak najkategoryczniej i najostrzej przeciw temu się zastrzec, gdzie należy.

N.

Odezwa b. powstańców Śląskich.

Otrzymaliśmy odezwę b. powstańców śląskich, dosadnie stwierdzającą rozgoryczenie, ale też gotowość do dalszej walki o Śląsk. Odezwa ta mówi m. in.:

RODACY!

Rezultat powstania, tak oczywiście stwierdzający ludziom przywykłym do uznawania jedynie siły ujawnionej, że sankcjonowanie wyniku głosowania jest jedyną drogą rozstrzygnięcia losu G. Śląska, zmusił państwa sprzymierzone do zapewnienia nas, że Rada Najwyższa poweźmie szybką i sprawiedliwą decyzję.

Opierając się na tym zapewnieniu, powróciliśmy do normalnej pracy.

Tymczasem ci, którzy nam składali zapewnienie, wykorzystują w ohydny sposób naszą lojalność. Staliśmy się znów przedmiotem przetargów, dyplomacja w dalszym ciągu przygotowuje zamach, który nas może z powrotem pchnąć pod jarzmo wrogich kapitalistów, pod panowanie pruskich junkrów, gotujących się do wojny odwetowej.

P. Lloyd George oświadcza, że po dwóch latach walki plebiscytowej, a w dwa i pół z górą lat od konferencji pokojowej nie ma wyrobionego zdania o G. Śląsku. Żąda wysłania Komisji rzeczoznawców, aby przedłożyła mu swoje wnioski.

Rodacy! P. Lloyd George drwi sobie z ludu górnośląskiego. Dnia 15 lipca żąda wysłania Komisji, ażeby mu na 21 lipca przedłożyła wnioski.

Generał Le Rond, który od dwóch lat sprawuje Władzę Naczelną na Górnym Śląsku, jest mniej uświadomiony od Komisji, która w przeciągu sześciu dni ma odbyć podróż z Londynu do Opola, zbadać sprawy i powrócić z wnioskami.

Ale p. Lloyd George'owi zależy właśnie na tym, aby ta Komisja nie zdążyła przedłożyć wniosków, aby decyzję można było odwlec i pozostawić Niemcom czas do wznowienia zgniecionego przez powstanie terroru.

Rodacy! Musimy oświadczyć wyraźnie, że odmawiamy P. Lloyd George'owi prawa igrania z losem miljona ludu polskiego. Jeżeli nie zdołał dotąd poznać Górnego Śląska, to my za tę naukę dłużej płacić nie chcemy.

Zwracamy się do narodu angielskiego, do robotników i górników angielskich, aby zażądali od swego premjera niezwłocznego załatwienia sprawy.

Zwracamy się do Rządu polskiego, aby nie pozwolił zmarnować świętej ofiary obficie przelanej krwi polskiego ludu i zażądał kategorycznie szybkiej decyzji Rady Najwyższej, opartej wyłącznie na wyniku głosowania, potwierdzonym przez powstanie.

Nie pozwolimy dłużej na uprawianie hegemonji jednostek nad narodem, który tuż obok ma własne państwo.

Rodacy! Oświadczamy uroczyście, że jeżeli Rada Najwyższa nie zatwierdzi w krótkim czasie naszej decyzji, wyrażonej przez głosowanie, będziemy się uważali za prawowitych obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, że zniesiemy sztucznie dzielącą nas od Ojczyzny granicę, że odmówimy niepowołanym przez nas władzom prawa panowania nad nami.

Powstańcy.

Szarlej, 20 lipca 1921 r.

Kronika polityczna.

Prezydent Witos powrócił wczoraj, po dwudniowej nieobecności, do Warszawy.

Przewodniczyć dziś będzie na Radzie Ministrów, która podejmie dyskusję nad szczegółami, ustalonej już w ogólnych linjach, ordynacji wyborczej do Sejmu.

***

Pos. Trzciński (Zj. Lud. — grupa Skulskiego) mianowany został ministrem b. dzielnicy pruskiej.

***

Pogłoska o mianowaniu p. Szaroty b. chargé d'affaires w Wiedniu, na stanowisko posła przy rządzie sowieckim Ukrainy nie sprawdza się. Projektowane jest powierzenie p. Szarocie przedstawicielstwa w Hadze.

***

Inż. Przanowski, minister przemysłu i handlu wraca z urlopu w początkach sierpnia, natomiast podsekretarz stanu w tymże ministerjum, p. Strassburger, wyjeżdża na urlop dn. 5 sierpnia.

***

Dr. Józef Zieliński prosi nas o zaznaczenie, że prowadził redakcję „Woli Ludu“ w zastępstwie p. St. Wojciechowskiego od dn. 3 czerwca b. r. i że czynność tę zakończył z d. 23 b. m.

***

24 b. m. przybył do Helsingforsu wicemiński Dąbski w towarzystwie referentów Ministerjum Spraw Zagranicznych pp. Łukasiewicza i Komarnickiego. Na dworcu przybyłych powitali minister Holsti, Ehrstrom i Rednik.

***

Marszałkowi Fochowi zaproszonemu przez Rząd polski będzie towarzyszył — wedle informacji z paryskich kół wojskowych — generał Weygand. Wyjazd marszałka planowany jest na koniec sierpnia lub początek września. Pobyt w Polsce ma potrwać koło dwóch tygodni.

***

23 b. m. poseł polski Zamojski został przyjęty w pałacu Rambouillet przez prezydenta Millerand'a. Wyjaśnienia w sprawie wymiany not z rządem angielskim w kwestji górnośląskiej, udzielone przez prezydenta, były zupełnie zgodne z wyjaśnieniami, udzielonemi p. Zamojskiemu uprzednio przez Brianda i Berthelota. (H. E.).

***

Kasa obozu jeńców w Hameln przystępuje do zwracania kwot pieniężnych, złożonych w tym obozie przez jeńców, którzy tam przebywali. Wzywa się przeto interesowanych, aby zgłaszali się pisemnie do Urzędu Emigracyjnego, Warszawa, ul. Królewska 23 i nadsyłali oryginalne kwity lub urzędowo potwierdzone odpisy kwitów na złożoną do kasy obozu Hameln sumę. (PAT).

***

Biuro prasowe Min. Spraw Zagr. komunikuje, że w dniach najbliższych wyjadą do kraju niżej wymienieni jeńcy cywilni i internowani z obozów w Moskwie: Nowospaskiego, Androniewskiego, Kożuchowskiego, Brzeskiego, Sergiejewskiego, Ordyńskiego, Nowopieskowskiego, Iwanowskiego i Pokrowskiego: Ablamowicz Aleksander, Bronikowski, Bołota Zofja, Bolek Franciszek, Blanszteln Ignacy, Bufer Leopold, Borejko Marja, Borowski Dymitr, Ćwikliński Artur, Ciapiński Ignacy, Dumiec Mikołaj, Dombek Aleksander, Dziwak Michał, Fesiuk Bazyli, Górewicz, Gładkowska, Gaurylkiewicz Walerjan, Gotfried Roman, Haritończyk Daniel, Hwalbogowski Edmund, Haleński Władysław, Hrajdański Władysław, Iwaszkiewicz N., Ignatowicz Zofja z córką, Jakubicki Stanisław, Janiszewski Zygmunt, Januszewski Jan, Kowalski Piotr, Ksieniewicz Jan, Kisielewicz Kazimierz, Kolczyńska Felicja, Kobylecki Władysław, Kropow F., Koziel-Poklewska Eugienja, Lewi Stefan, Lipski Alfons, Lipska Pelagja, Lipska Helena, Laudański Michał, Mikulicz Jakób, Morysiński Adam, Młoczkowski Hirsz, Mosalski Michał, Madej, Michotek Józef, Napierkowski Leonard, Napierkowski Gustaw, Nidźwiecki, Niemczynowicz Wanda, Orłowska Stanisława, Naks Józef, Pilus Mikołaj, Paszkiewicz Mieczysław, Rudziński Wiktor, Ristau Roman, Rusin-Rusiński, Rypiński Zdzisław, Święcicki Stanisław, Szymańska Marja, Sofjanik A., Strak Michał, Serawski Antoni, Sachoński Wacław, Syczewski Aleksander, Szpak Franciszek, Szczudło Kazimierz, Szymański Stanisław, Słuszko, Tenczyński Feliks, Zacharczyk Jakób, Unrad Rudolf, Wlasek, Woronecki Hipolit, Wetyński Edward, Zawadzki Stanisław, Ziemnowodzka Elżbieta, Zygmunt Walentyna.

Sprawa Śląska.

ANGLJA NIE ZMIENI SWEGO STANOWISKA.

Horsea, 24 lipca.

(PAT). (Radjo). Dyplomatyczny współpracownik „Daily Telegraph“ pisze, że aczkolwiek forma deklaracji angielskiej w sprawie G. Śląska nie została ustalona, jednak jest pewnem, że rząd angielski nie zamierza odstąpić od stanowiska, które zostało zakomunikowane Francji w początku ubiegłego tygodnia.

Wobec raportu Sir Stuarta, rząd angielski uważa, że wysłanie dalszych oddziałów na G. Śląsk jest niepotrzebne. Rząd angielski sądzi nawet, że natychmiastowe wysłanie 10 tysięcy nowych wojsk francuskich na obszar plebiscytowy jest rzeczą niewłaściwą i nie powinno nastąpić bez uprzedniego zezwolenia Rady Najwyższej, gdyż uprzywilejowanie siły zbrojnej jednego z trzech mocarstw sprzymierzonych na G. Śląsku, jest niepożądane i mogłoby utrudnić władzom międzysojuszniczym sprawę podziału.

PRASA FRANCUSKA O ROKOWANIACH ANG.-FRANCUSKICH.

Paryż, 25 lipca.

(PAT). (Havas). Omawiając rokowania francusko-angielskie w sprawie G. Śląska cała prasa jednomyślnie podziela pogląd, że sposób rozwiązania tej sprawy zależy przedewszystkiem od rządu angielskiego. „Petit Parisien“ pisze: Uczucia narodowe Francji byłyby zadrażnięte, gdyby nie bacząc na olbrzymie ciężary, jakie ponosi ona na G. Śląsku nie poparto jej kroków, poczynionych w Berlinie w sprawie wysyłki posiłków na terytorjum plebiscytowem. Co się tyczy odpowiedzi Niemiec na notę Briand'a, to opinja prasy francuskiej da się streścić w uwadze „Figaro“, że gdyby dr. Rosen był ministrem w gabinecie pangerma-

nistycznym nie mógłby z pewnością dać odpowiedzi bardziej zuchwałej.

PRAWDOPODOBIEŃSTWO POROZUMIENIA.

Paryż, 24 lipca.

(PAT). (Havas). W czasie konferencji, odbytej rano z Berthelotem, angielski charge d'affaires oświadczył, że rząd angielski podtrzymuje poprzednie swe stanowisko. Przedstawiciel Anglji miał również poczynić zastrzeżenia co do inicjatywy rządu francuskiego w sprawie wysłania posiłków na G. Śląsk, oraz żądania wystosowanego do rządu niemieckiego o zapewnienie swobodnego przejazdu wojsk francuskich przez terytorjum Rzeszy.

Havas przypuszcza, że niebawem dojdzie do kompromisu, wobec tego, że rząd francuski pragnie żywo usunąć nieporozumienia drugorzędne, dotyczące jedynie sposobów postępowania, które to nieporozumienia Niemcy starają się o ile możności przedłużyć. Chcąc uczynić zadość życzeniu angielskiemu w sprawie natychmiastowego rozwiązania problemu, prawdopodobnie Briand oświadczy Curzonowi, że rząd francuski rezygnuje ze swej propozycji, przyjętej przez rząd angielski w czerwcu badania sprawy podziału przez rzeczoznawców. Równocześnie Briand zażądałby w Londynie poparcia żądań francuskich w Berlinie, dotyczących swobodnego przejazdu posiłków wojskowych, przeznaczonych dla G. Śląska, przez terytorjum niemieckie. Wreszcie Briand prawdopodobnie zgodzi się na zebranie Rady Najwyższej w Boulogne lub w Paryżu w połowie pierwszego tygodnia sierpnia.

WYJAZD SIR STUART'A.

Paryż, 25 lipca.

(PAT). (Havas). „Petit Parisien" donosi z Londynu: Sir Harold Stuart wezwany został do Londynu.

NARADY W RZYMIE.

Rzym, 25 lipca.

(PAT). (Radjo). Ambasador włoski w Berlinie wyjechał do Rzymu. Dzienniki upatrują związek między tym wyjazdem, a sytuacją na G. Śląsku i pobytem gen. De Marinis'a w Rzymie.

WŁOSI O ZEBRANIU RADY NAJWYŻSZEJ.

Rzym, 25 lipca.

(E. E.). Włoskie koła dyplomatyczne są zdania, iż Rada Najwyższa nie będzie się mogła zebrać przed 15 sierpnia.

POGŁOSKI O KORZYSTNYM ROZSTRZYGNIĘCIU DLA NIEMIEC.

Bytom, 25 lipca.

(E. E.). „Wanderer" zamieszcza z Berlina telegram, z którego wynika jakoby rząd niemiecki po rozmowie z mężami stanu Ententy miał otrzymać zapewnienie, że sprawa G. Śląska będzie dla Niemiec rozstrzygnięta pomyślnie.

JESZCZE JEDNA WERSJA.

Bytom, 25 lipca.

(E. E.). Dzienniki niemieckie zamieszczają wiadomość otrzymaną drogą na Rotterdam, że Francja zrzekła się wysłania na G. Śląsk specjalnej komisji rzeczoznawców, natomiast Anglja zgodziła się na wzmocnienie oddziałów francuskich na G. Śląsku.

PRASA ANGIELSKA O WYSŁANIU POSIŁKÓW.

Londyn, 25 lipca.

(E. E.). „Sunday Times" pisze: Postawa wojsk francuskich na G. Śląsku jest wyraźnie prowokującą, wobec czego przybycie nowych oddziałów pogorszyłoby jeszcze bardziej sytuację ośmielając Polaków, którzy zajęliby stanowisko, mogące doprowadzić do zaognienia stosunków.

DYWIZJA FRANCUSKA NA ŚLĄSK.

Paryż, 25 lipca.

(E. E.). „Journal" donosi, iż marszałek Foch wyznaczył 11 dywizję piechoty, dowodzoną przez generała Vidalon'a — stacjonowaną w Nancy — jako oddział, który ma zasilić wojska francuskie na G. Śląsku.

PRZYGOTOWANIA NIEMIECKIE.

Bytom, 25 lipca.

(E. E.). Informacje napływające ze źródeł niemieckich pozwalają wywnioskować, że Niemcy przygotowują na wielką skalę szantaż polityczny, polegający na zagrożeniu Europie wojną w razie podziału obszaru przemysłowego G. Śląska. Stwierdzić należy iż przygotowania wojskowe Niemiec nad granicą śląską stają się coraz więcej intensywne.

WIEŚCI Z GÓRNEGO ŚLĄSKA.

— Ostatnie dwie noty rządu niemieckiego do rządu francuskiego wywołały w kołach francuskich na G. Śląsku zrozumiałe oburzenie.

— Generałowie Le Rond, De Marinis i Henicker nagrodzeni zostali przez rząd francuski krzyżami Legji Honorowej za pokojowe zlikwidowanie powstania górnośląskiego.

— Komisja Międzysojusznicza wydała nowe rozporządzenie w sprawie utworzenia policji. W okręgu Katowice-miasto policja składać się ma z czterech oddziałów, w czem jeden polski, ogólnej liczebności 800 ludzi. W okręgu Katowice-wieś będą trzy oddziały policyjne polskie i jeden niemiecki. W Królewskiej Hucie będzie 1 oddział polski i 1 niemiecki. W Bytomiu 2 oddziały polskie i 2 niemieckie. Naczelnym komendantem policji jest pułk. Pesondi.

— Trzej oficerowie francuzy w Krapowicach zostali zaatakowani przez tłum Niemców.

— W dalszym ciągu odbywa się tłumny wyjazd Niemców z Górnego Śląska do Niemiec.

Telegramy.

Na bliskim Wschodzie

POSTĘPY GREKÓW.

Ateny, 25 lipca.

(PAT). (Havas). Wojska tureckie, pobite pod Eski-Szehir wycofują się w kierunku Siwrihissar, ścigane przez wojska greckie. Grecy wzięli znaczną ilość jeńców i materjału wojennego. Król Konstantyn przybył do Kutahii. Gumaris udał się do Smyrny.

KONIEC OFENSYWY GRECKIEJ.

Londyn, 25 lipca.

(E. E.). Z Konstantynopola donoszą, że ofensywa grecka ma się już ku końcowi, gdyż nie może być prowadzona dalej ze względu na niebezpieczeństwo grożące lewemu skrzydłu armji greckiej. Turcy zajęli między innemi Kara Hissar.

Sprawa irlandzka

ZWALNIANIE WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH.

Dublin, 25 lipca.

(PAT). (Havas). Działaczka irlandzka, hrabina Markiewicz, więziona za akcję sinfeinistyczną, została wypuszczona na wolność.

Konferencja w sprawie rozbrojenia

Paryż, 25 lipca.

(PAT). (Wied. B. K.) „Chicago Tribune" donosi z Waszyngtonu, że mimo zastrzeżeń ze strony Japonji panuje tam przekonanie, że sprawa wyspy Yap i Szantung będzie omawiana na konferencji w sprawie Dalekiego Wschodu i że prawdopodobnie nastąpi porozumienie w tej kwestji.

Nadzieje eks-cesarza Karola

Rzym, 25 lipca.

(E. E.). W szwajcarskiej miejscowości Hortenstein, gdzie przebywa obecnie eks-cesarz Karol, jeden z wyższych urzędników otoczenia Karola oświadczył redaktorowi pisma „Idea Nazionale", że odpowiedzialne organy rządu węgierskiego i większość stronnictw stoją zgodnie na stanowisku, że korona św. Szczepana musi być zwrócona Karolowi, a jego powrót do Węgier jest tylko kwestją czasu. Ludność jest usposobiona monarchistycznie i tęskni za Habsburgami. Eks-cesarz Karol wie, że prawie całe Węgry są za nim. Należy przypuszczać, że w najbliższej przyszłości nastąpi rozstrzygnięcie sprawy powrotu na tron byłego cesarza.

Powstanie na Rusi Karpackiej

Budapeszt, 25 lipca.

(E. E.). Na Rusi Karpackiej wybuchły w poważnych rozmiarach rozruchy rewolucyjne. Rusini wypędzili z wielu miejscowości władze czeskie i uwięzili żandarmów czeskich. Rząd czeski zmuszony był wysłać większe oddziały wojska do zbuntowanych okolic. Niektóre wsie zostały całkowicie otoczone przez wojsko. Do Munkacza przybył oddział kawalerji. Powstańcy stawiają wszędzie opór. Miejscami przyszło do zaciętych walk. W jednej z ostatnich walk wojska czeskie poniosły poważne straty.

Wiadomosci telegraficzne.

— Dnia 24 b. m. podpisana została pierwsza część konwencji łotewsko-rosyjskiej w sprawie opcji.

— Gabinet Bonomi'ego otrzymał votum zaufania, uchwalone 274 głosami przeciwko 221.

— W październiku r. b. odbędzie się w Honolulu wszechświatowy kongres prasy.

— Niemcy gotowe są wypłacić Kom. Odszkodowań w walutach europejskich nową zaliczkę w wysokości 71 miljonów.

— 24 b. m. przybył do Melilli komisarz hiszpański w Marokku. Przybyły tam również na trzech okrętach wojska hiszpańskie. Oczekiwany jest nowy transport wojsk.

— „Izwiestja" donoszą, że epidemja cholery w Rosji przybiera olbrzymie rozmiary.

— W niektórych okolicach Anglji spadły po długotrwałej suszy wielkie deszcze, w Londynie jednakże panuje nadal susza.

— Hoover, w odpowiedzi na pismo Gorkiego, zawiadomił go telegraficznie, że ewentualna pomoc Ameryki dla ludności rosyjskiej jest uzależniona od uwolnienia amerykańskich jeńców w Rosji.

W sprawie ustawodawstwa robotniczego.

Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej komunikuje co następuje:

Oprócz 6 konwencji waszyngtońskich, których pięć komitet ekonomiczny ministrów postanowił w dniu 23 lipca zalecić do przyjęcia, I międzynarodowa konferencja pracy w Waszyngtonie uchwaliła również 6 zaleceń, dotyczących: 1) bezrobocia, 2) wzajemności w traktowaniu robotników cudzoziemskich, 3) ochrony kobiet i młodocianych od zatrucia ołowiem, 4) zapobiegania zakażeniu węglikiem przez wełnę, 5) utworzenia urzędów dla ochrony zdrowia pracowników i 6) przystąpienia do konwencji bernańskiej z 1906 r. w sprawie zakresu używania białego (żółtego) fosforu przy wyrobie zapałek.

Prace wstępne, przeprowadzone w Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, wykazały, że postanowienia konstytucji polskiej, oraz naszego ustawodawstwa społecznego zbliżają się bardzo znacznie do powyższych uchwał Międzynarodowej Organizacji Pracy przy Lidze Narodów.

W poszczególnych wypadkach albo niema żadnych różnic pomiędzy zaleceniami, a ustawodawstwem polskiem i urzeczywistnienie zaleceń tych sprowadza się wyłącznie do dokładnego wykonania naszych ustaw i przepisów (organizacja państwowego pośrednictwa pracy, ścisły nadzór nad pośrednictwem zarobkowem i dążenie do ograniczenia go, sprawna inspekcja pracy i działające w łączności z nią specjalne organy ochrony zdrowia pracowników, równe prawa dla pracowników cudzoziemskich z zastrzeżeniem wzajemności, zakaz używania białego fosforu przy wyrobie zapałek) albo też potrzeba jedynie scalenia odnośnych przepisów państw zaborczych, oraz nieznacznego ich uzgodnienia z nieco dalej idącemi postanowieniami waszyngtońskiemi (przepisy, zapobiegające zakażeniu węglikiem, przepisy zapobiegające zatruciu kobiet i młodocianych w zakładach przemysłowych, używających połączeń ołowiu.

Prace w tym kierunku już zostały podjęte w Min. Pracy i Opieki Społecznej i prowadzone będą w porozumieniu z Min. Zdrowia Publ. innemi zainteresowanemi Ministerjami oraz organizacjami zawodowemi.

Szczegółowe sprawozdanie z kroków, poczynionych w Polsce w zakresie zaleceń wysłane zostanie w dniach najbliższych, zgodnie z art. 405 traktatu wersalskiego, do Sekretarza Generalnego Ligi Narodów. Będzie ono zamieszczone w całości w najbliższym numerze „Pracy i Opieki Społecznej", organu Min. Pracy i Opieki Społecznej.

WACŁAW WOLSKI.

—o—

Z nowych sonetów.

OBIETNICA.

...A gdy od was odejdę kiedyś pokryjomu,
Gdy na Wieczność za Czarną się skryję zasłonę,
Stamtąd nawet tchem lodnym Tajni was owionę,
Zakrwawię mrok dusz waszych zygzakami gromu!...

Wszystko, co mi tam będzie tajnie objawione,
(Choć z nakazem, bym nie śmiał z żyjących nikomu
Odkryć), chytrze przemycę do Ludzkości Domu,
Byście także poznali Tajne Sprawy one...

...Spróbuję to uczynić choć z bardzo daleka,
Choćby Kir Mroku topił tych sygnałów błyski,
Bo będę chciał rozniecić Światło dla Człowieka...

Bo, choć będę żył wtedy czemś zupełnie innem,
Ziemi i z was każdemu będę się czuł bliski,
Bez względu, czy jest Kafrem, Francuzem, czy Finnem...

Warszawa, dn. 24 lipca 1921 r.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Do wszystkich organizacji partyjnych, Komitetów dzielnicowych, Kół fabrycznych okręgu warszawskiego — miasta. Egzekutywa O. K. R. P. P. S. komunikuje: począwszy od dnia dzisiejszego do dnia 1-go sierpnia r. b. wszystkie zebrania komitetów dzielnicowych, kół partyjnych, masówek — nie odbędą się z powodu obrad w tym czasie XVIII Kongresu P. P. S.

Dnia 23 lipca r. b. o godz. 7 wiecz. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krakowskie Przedmieście 66), poeta gruziński, tow. **Sergjusz Kuruliszwili,** wygłosi odczyt w języku polskim, p. t.: **„Bolszewickie niebezpieczeństwo".**

Bilety do nabycia są w Księgarni Robotniczej (Wspólna 17 i w Okręgowym Komitecie Robotniczym P. P. S., Al. Jerozolimskie 56).

Ruch zawodowy.

Zatarg ekonomiczny w zakładach miejskich. Wczoraj przez cały dzień toczyły się narady robotników zakł. gazow. i innych instytucji miejskich w sprawie ustępstw poczynionych przez Rząd.

Przeszkodą do zakończenia zatargu w zakładach gazowych jest sprawa wynagrodzenia za czas strajku. W rezultacie „strajk włoski" w gazowni został ukończony.

Elektrownie, tramwaje, telefony i in. zbliżają się do porozumienia w kwestjach spornych.

Jednodniowy strajk protestacyjny pracowników sądowych. Najskromniejsze żądania, jakich spełnienia domagali się u odpowiednich władz pracownicy sądowi, nie odniosły dotąd żadnego realnego skutku. Dalsze wyczekiwanie stało się dla nich niemożliwością. Droga memorjałów i podań zawiodła, okazała się próżną i niecelową.

To też — w myśl uchwały Zjazdu delegatów pracowników sądowych b. Kongresówki i Kresów z dn. 5 czerwca r. b — **pracownicy sądowi zawieszają w dniu dzisiejszym pracę na znak protestu.** Będzie to strajk jednodniowy demonstracyjny, który winien uświadomić odpowiednim czynnikom rządowym grozę sytuacji, w jakiej znaleźli się pracownicy sądowi.

Jeżeli wszakże ponad wszelką wątpliwość słuszne potrzeby ich nie będą niezwłocznie **uwzględnione,** to doprowadzeni do rozpaczy i ostateczności a zniewoleni przez anormalne warunki drożyźniane zmuszeni będą po wzajemnem porozumieniu się zrzeszeń, zrzucić z siebie moralną odpowiedzialność wobec społeczeństwa za wszelkie konsekwencje, w jakich masowa dezercja, gremjalne podanie się do dymisji, lub t. p. środki postawią sądownictwo polskie.

Żądania dozorców domowych w Warszawie. Warsz. oddział Zw. zaw. dozorców dom. wystąpił z następującemi żądaniami do właścicieli nieruchomości: 1) podwyższenie płacy o 200 proc. od dnia 1 sierpnia b. r., 2) ostateczne uregulowanie kwestji mieszkaniowej; 3) zwolnienie ze służby, uzasadnione dostatecznie ważnemi powodami, może nastąpić za trzymiesięcznem wymówieniem; 4) przyjmowanie i oddalanie dozorców następuje jedynie za zgodą Związku; 5) światło i opał na koszt właściciela; 6) narzędzia pracy na koszt właściciela; 7) wypłacenie 13 pensji za 1921 r.

Jako termin ostateczny przyjęcia powyższych żądań wyznaczono dzień 1 sierpnia b. r.

Polski Związek Zawodowy Drukarzy, odlewaczy czcionek i pokrewnych zawodów. Ogólne zebranie Polskiego Związku Zawodowego Drukarzy, odlewaczy czcionek i pokr. zaw. odbędzie się dnia 28 lipca, t. j. w czwartek o godz. 6 wieczorem w sali Tow. Hygjenicznego, Karowa 31. Sprawy organizacyjne ważne.

Baczność metalowcy. Członkowie komisji pertrakcyjnej dnia 27 lipca o g. 12 i pół w połud. powinni się stawić dla omówienia warunków płacy u Inspektora 1 okręgu, ul. 3 Maja 12.

Głosy czytelników.

Wielkopolskie porządki.

W dniu 4 lipca r. b., jadąc z Poznania do Ciechocinka, w Toruniu na głównym dworcu o g. 22 min. 25 przed odejściem pociągu Nr. 416 w stronę Warszawy — byłem naocznym świadkiem następującego zajścia: Zajmowałem miejsce stojące w wagonie klasy III Nr. 640 w przedziale A, (mając bilet II klasy) obok wagonu na peronie stał kontroler biletów Dyrekcji Warszawskiej, p. Stanisław Jakubowski, drzwi przedziału były zamknięte, ponieważ jedno miejsce siedzące było rezerwowane dla służbowo jadącego kontrolera, chociaż w istocie miejsc siedzących nie było. Wtem dał się słyszeć straszny krzyk i wymyślanie. Jak się okazało, skierowane to było do p. kontrolera Jakubowskiego, a pochodziło od funkcjonarjusza urzędu wagonowego, „Psia krew, ciężka cholera — donner wetter — otwierać — heraus" wołał p. Zarach, lecz trudno było się domyślić, o co mu chodziło. Wreszcie p. Zarach uderza w głowę p. Jakubowskiego jakiemś tępem narzędziem, wpada do przedziału, stara się przedrzeć przez stojącą publiczność, używając steku epitetów „wielkopolskich", krzycząc „heraus" i t. p. Widząc to, położyłem kres temu zuchwalstwu i wyrzuciłem p. Zaracha z przedziału, nie zważając na niemiecki jego mundur. Organy bezpieczeństwa, patrząc na broczącego krwią kontrolera, stały z założonemi rękami. Policjant jakiś bez obowiązującego przepisowo numeru, zaczął odgrywać rolę sędziego śledczego i prokuratora — wreszcie poszedł sobie. Przybiegła banda tajnych agentów z urzędu walki z lichwą i spekulacją i obrzucając wymysłami „Antków z Kongresówki" dokonała bez rezultatu szczegółowej rewizji w przedziale. Zachodzi pytanie, gdzie jest właściwa granica Rzplitej Polskiej i gdzie jest granica bezprawia w tej konstytucyjnej Rzplitej. Czas chyba zająć się „dezynfekcją" w b. urzędach Wilhelma.

W Dyrekcji Poznańskiej i Gdańskiej — co trzeci funkcjonarjusz kolejowy — jeszcze w uniformie niemieckim.

Precz z dzielnicowością i niemieckim zbirami w osobach Zarachów!

Tadeusz Wiśniewski.

Porządki na kolejach.

Dnia 2 b. m. o godz. 23 wyjeżdżałem z dworca „Warszawa-Główna" w kierunku Brześć — Łuck. Od godz. 19-ej, t. j. na 4 godziny przed odejściem pociągu, tłumy pasażerów już go zapełniają, nieco później pociąg zapchany jest szczelnie i odtąd rozpoczyna się walka o miejsca w wagonie. Gdy pociąg rusza, policjanci rzucają się z wściekłością na pasażerów, stojących na schodkach wagonów i ściągają ich nie szczędząc wymysłów. Wszak możnaby zaradzić przepełnieniu przez ograniczenie sprzedaży biletów, a zwłaszcza przez niewydawanie biletów do bliższych stacji, jak Siedlce, Łuków, ponieważ miasta te obsługują pociągi miejscowe. Ale władze kolejowe o takich drobnostkach nie myślą!

W ciągu podróży zaobserwowałem szereg nieporządków. Na stacji w Brześciu policjan przepuszczał tragarzy i wybranych pasażerów do kasy biletowej poza kolejką.

Na stacji w Zabłociu policjant w nieludzki sposób znęcał się nad małą, może 10-letnią dziewczynką, uderzając ją kolbą i zmuszając, iby przeszła przez bufory na drugą stronę pociągu. Zgromadzona publiczność uwolniła dziecko, które, jak się okazało, było aresztowane za to, iż prosiło o chleb.

Podobnych obrazków z podróży możnaby tomy pisać.

J. S.

Z prowincji.

Tomaszów Mazowiecki.

(Korespondencja własna).

W mieście naszem narówni z wszystkiemi innemi, gdzie się koncentruje przemysł włókienniczy, trwa strajk w całej pełni, ani jedna fabryka nie jest czynna. Komisja strajkowa urzęduje codziennie, spełniając swe zadanie sumiennie. Lecz wobec prowokacyjnego stanowiska przemysłowców, cierpliwość robotników się wyczerpuje.

W dniu 21 lipca odbył się wielki wiec i manifestacja, w których wzięło udział przeszło 3000 osób. Przemówienia wszystkich mówców nagradzano rzęsistemi oklaskami, przyczem wznoszono okrzyki przeciw niezdecydowanej postawie rządu, przeciw wolnemu handlowi i t. p. Następnie, po obejściu w karnych szeregach tych ulic, gdzie się znajdują największe fabryki, zatrzymano się przed Magistratem; z balkonu tegoż przemawiali t.t. Zakrzewski i Huzar i obywatele Widerowski i Arkusiński, poczem pochód rozwiązano, po uchwaleniu rezolucji, w której zebrani robotnicy stwierdzają, że wzrastająca drożyzna zmusiła Związki zawodowe do wystawienia nowych żądań, które kapitaliści odrzucili i pchnęli przez to robotników do strajku; wzywają posłów robotniczych do wpłynięcia na rząd, by ten zmusił kapitalistów do uwzględnienia słusznych żądań robotniczych i zlikwidowania w ten sposób strajku; wzywają rząd do podjęcia energicznej walki z paskarstwem w mieście i na wsi oraz z czarną giełdą; protestują przeciw używaniu policji i wojska do pełnienia funkcji portjerów lub dozorców w czasie walki pracy z kapitałem; jednogłośnie protestują jaknajenergiczniej przeciw wprowadzeniu wolnego handlu; postanawiają prowadzić walkę z kapitałem aż do zwycięstwa.

Bydgoszcz.

(Korespondencja własna).

Faszyści chadeccy.

Zachodnią Straż Obywatelską formalnie rozwiązano, jednak twórcy tej straży, z „Dziennikiem Bydgoskim" na czele nie dają za wygraną. Oto w Nr. 166 „Dziennika" z dnia 23 lipca czytamy następującą notatkę:

„Wszyscy dowódcy poszczególnych kompanji Z. S. O. stawią się w sobotę, 23 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu komendy.

Komenda Z. S. O. na miasto Bydgoszcz, w. z. Teska".

Powyższe zwoływanie Zachodniej Straży Obywatelskiej ma łączność z propagandą „Dziennika Bydgoskiego" co do tworzenia band „faszystów" w celach pogromowych. Wobec tego, byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby Klub Polskich Posłów Socjalistycznych zainterpelował Rząd w sprawie rzekomo rozwiązanej, a faktycznie istniejącej Z. S. O. gotującej się do nowych pogromów.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej

Franki franc. 155 — 154½.
Belgja 153.
Londyn 7300.
New Jork 1960.
Dol. St. Zjedn. 1955—1980—1930.
Budapeszt 6½.
Berlin 26 i pół.
Paryż 156½.

Oszczędności na przesunięciu czasu.

Francuskie Min. Robót Publ. oblicza oszczędności, uzyskane przez państwo francuskie na skutek przesunięcia naprzód wskazówek zegarów, w następujący sposób:

Rok 1916 28 milj. fr., 1917 — 62 milj. fr., 1918 — 43 milj. fr., 1919 — 45 milj. fr., 1920 — 98 milj. fr. razem 278 milj. fr.

Niezależnie od tego oszczędzano rocznie około 200.000 ton węgla.

Co rząd angielski kosztował strajk węglowy?

Przedstawiciel rządu złożył w parlamencie angielskim oświadczenie, w którem m. in. w następujący sposób oblicza koszta dodatkowe, spowodowane przez strajk górników węglowych:

Armja	Ł 7.000.000
Marynarka	Ł 1.226.000
Lotnictwo	Ł 330.000
Organizacja ochrony cywilnej	Ł 300.000
Subsydjum dla przem. węglowego	Ł 10.000.000
Razem	Ł 18.856.000

W cyfrze tej nie są policzone straty rządy przy zakupie węgla oraz wypłacie dodatkowych odszkodowań dla kolei.

ANGIELSKA POLITYKA NAFTOWA.

O angielskiej polityce naftowej wypowiedział się obszernie brytański Minister Spraw Zagran. Lord Curzon w opublikowanej niedawno nocie do Sir Aukland Geddes'a — ambasadora Stanów Zjedn. A. P. w Londynie. Lord Curzon wskazuje na to, że aczkolwiek Anglja, będąc po Stanach Zjedn. A. P. największym na świecie spożywcą produktów naftowych, musi otaczać szczególną opieką interes swoich podłanych, tem niemniej na większości terenów naftowych, nad któremi ma władzę formalną, prowadzi politykę otwartych drzwi, nie czyniąc ograniczeń w dopuszczaniu do współpracy na tych terenach cudzoziemców. Tak jest na terenach naftowych Afryki Południowej, Australji, Nowej Zelandji, Jamajki, Egiptu, Sudanu, Wysp Barbados i t. d. Ograniczenia na korzyść poddanych angielskich istnieją jedynie w Indjach, Kanadzie, Honduracie brytańskim, i w Nigerji.

Ważne dla przyjezdnych do Warszawy!
Kąpiele Rzymskie
Warszawa, Krak.-Przedm. 58 (tel. 15-09)
Otwarte w nocy od g. 10.30 w. do 6.30 rano

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorologicz.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 26°,4, najniższa 11°,2; (w Zakopanem onegdaj 28 i 12).

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie (nad Bałtykiem zachmurzenie zmienne), ciepło, sucho, wiatry lokalne.

Podatek na rzecz odbudowy „Rozmaitości". Ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło statut o poborze specjalnej opłaty na odbudowę teatru Rozmaitości. Magistrat polecił wydziałowi finansowemu niezwłocznie wprowadzić podatek ten w życie.

Odroczenie jarmarku. Magistrat pozwolił spółce akcyjnej „Jarmark Warszawski" odroczyć urządzenie pierwszego jarmarku w Warszawie do r. 1922, a to ze względu na trudności wyszukania w r. b. odpowiedniego stałego placu na wzniesienie ubdynków jarmarcznych. Zarząd miasta, jako wspólnik tego przedsiębiorstwa, przeznaczył na jarmark park Sobieskiego, ale budynki tego placu są zajęte pod garaże rządowe i nie ma możności ich usunięcia. Oprócz tego, park okazał się za ciasny dla urządzania jarmarków, wobec czego miasto zajmie się wyszukaniem odpowiedniego terenu. Najodpowiedniejszem miejscem, według opinji wydziału budowlanego Magistratu, jest teren Saskiej Kępy, obok parku Skaryszewskiego.

Wojskowy Klub Sportowy w Warszawie organizuje na dzień 31 lipca r. b. zawody w lekkiej atletyce o mistrzostwo okr. Warszawskiego na rok 1921. Program zawodów, które rozpoczną się o g. 4 pp. w parku Sobieskiego jest następujący: 1) bieg na 100 m., 2) bieg na 200 m., 3) bieg na 800 m., 4) bieg na 1500 m., 6) Skok wwyż z rozbiegiem, 7) skok w dal z rozbiegiem, 8) skok w tyczce, 9) Rzut dyskiem dowolną ręką, 10) Rzut oszczepem dowolną ręką, 11 Rzut kulą dowolną ręką.

Historyczna rocznica. Dowiadujemy się, że niektóre miasta powiatowe, nawiedzone w r. z. inwazją bolszewicką, przygotowują się do obchodu rocznicy ocalenia swych miast od najazdu. Również m. Włocławek ma urządzić uroczysty obchód rocznicy i z tego względu magistrat zwrócił się z prośbą o odroczenie poświęcenia mostu włocławskiego do daty 15 sierpnia.

Krzyż walecznych. 51 pułk strz. kres. zawiadamia pp. Franciszka Chełpc, Władysława Kulicę, Sadka Stanisława, Moskolę Józefa, Zaczka Antoniego, Sandomira Stefana, Samulskiego Leona, Perkę Władysława, Knapika Bolesława, że został im przyznany Krzyż walecznych. Wymienieni zechcą podać swój adres do Dowództwa 51 p. p. k. Czortków, skąd zostaną im przesłane natychmiast Krzyże walecznych i legitymacje.

Rzeczy b. żołnierzy austrjackich, pozostawione w niewoli francuskiej. Wszyscy ci, którzy jako żołnierze b. armji austrjackiej, dostali się do niewoli francuskiej i pozostawili w obozach francuskich swoje rzeczy i chcieliby je odzyskać, winni zwrócić się listownie do Attache dla spraw wychodźców przy Generalnym Konsulacie Polskim w Paryżu, adres: „Attache do spraw wychodźczych, p. Bochensk. Paris 7, rue Poitiers", podając nazwę obozu wzgl. numer kompanji jeńców do której w niewoli francuskiej należeli, numer osobisty (matrykuły) w niewoli, wykaz rzeczy, pozostawionych w obozie i dokładny swój adres obecny.

Zaznacza się, że przewóz rzeczy odbędzie się na koszt właścicieli. Ponieważ zaś koszta przewozu paczuków do kraju będą znaczne, przeto reklamacje do Paryża mogą wysyłać ci, których rzeczy tam pozostawione przedstawiają większą wartość. (P. A. T.)

Z Centralnego Związku młodzieży wiejskiej. Koło sympatyków pracy wśród młodzieży wiejskiej zwołuje konferencję na dzień 31 lipca r. b. (godz. 1 pp. niedziela) dla Mińska Mazowieckiego (ul. Warszawska, gmach straży ogniowej), celem omówienia metod pracy wśród młodzieży wiejskiej.

Nafta dla rolników. W nadchodzącym sezonie orek w b. Kongresówce dostarczoną będzie do składnic prowincjonalnych dla zapędu pługów silnikowych, oprócz benzyny, nafta techniczna, dostosowana do wymagań silników amerykańskich. Cena nafty loco wagon na stacji odbiorczej została ustalona na 36 mk. 34 fen. za 1 kilogram. Kooperacja Rolna zobowiązała się sprzedawać tę naftę w składnicach prowincjonalnych połączonych w bezpośredniem sąsiedztwie stacji kolei normalnych, po 40 mk. za kilogram; w składnicach, oddalonych od stacji kolei normalnych, do ceny tej dochodzą koszty przewozu nafty z kolei narmalnej do odległej składnicy. Formalności otrzymania nafty do pługów silnikowych te same, jakie były przy otrzymywaniu benzyny.

WYPADKI.

Straszny wypadek tramwajowy. Wczoraj około godz. 1 i pół po poł., z magazynu obuwia Eleonory Kin, przy ul. Granicznej nr. 8, wyszła ekspedjentka tego sklepu, 32-letnia Helena Strzelecka, panna-sierota, zamieszkała u p. Żmijewskiej przy ul. Chmielnej nr. 82. Mając załatwić interes firmowy na ul. Dzielnej, Strzelecka podążyła w stronę ul. Królewskiej, aby pojechać tramwajem linji nr. 8. Przed domem nr. 4 przy ul. Granicznej, Strz. zauważywszy idący tramwaj tej linji, wskoczyła w biegu na tylną platformę elektrowozu, lecz potknęła się, upadła i dostała się głową pod przyczepiony wóz. Nieszczęśliwa była przejechana przez pierwsze koło i znalazłszy się pod drugiem, była wleczona na przestrzeni 10—12 kroków. Pierwsze przyjechało pogotowie ratunkowe, następnie pogotowie tramwajowe, które po podniesieniu wozu, wydobyło zwłoki Strzeleckiej z obciętą i zmiażdżoną głową, przyczem wypłynął mózg. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Tragedja młodzieńca w parku Skaryszewskim. Wczoraj około godz. 1 po poł., w parku Skaryszewskim, w alejce, prowadzącej na górkę świerkową, rozległ się wystrzał rewolwerowy. Gdy spacerowicze i pracownicy administracji parku podążyli na miejsce, zastali przy jednym ze świerków leżącego młodzieńca, który w skurczowo zaciśniętej dłoni trzymał rewolwer. Z rany postrzałowej w głowie sączyła się krew. Desperata przeniesiono do kancelarji parku, dokąd wkrótce przybył lekarz pogotowia. Po udzieleniu pomocy, desperata w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie stwierdzono, że jest to 19-letni Hugon Guze (Dworska 17), kierownik magazynów Związku Cukrowników Ziem Polskich (z ul. Ordynackiej). Przy młodocianym desperacie znaleziono teczkę biurową, zawierającą książkę buchalteryjną, 7.780 mk. gotówką, 4 miljonówki i inne papiery i sfa biura i kolegi. Listy te desperat prosił, aby oddać adresatom po jego śmierci. Przyczyny rozpaczliwego kroku młodzieniec nie chciał wyjawić.

W szponach kochanka. Marja Płodzikówna, zamieszkała w Strudze, zawiadomiła policję, że kochanek jej, Henryk Mielecki (pseudonim „Ślepy"), podczas jej nieobecności w mieszkaniu z powodu choroby, sprzedał należący do niej sklep spożywczy przy ul. Siedzibnej nr. 15, na Nowem Brudnie za 200.000 mk. Pieniądze te Mielecki przywłaszczył sobie i znikł bez śladu. Nadto Mielecki zabrał łóżko żelazne angielskie, pościel i inne rzeczy. Poszkodowana oblicza straty ogółem na 300 tysiący marek. Ponieważ Mielecki, jak twierdzi Płodzikówna, od trzech lat nie był nigdzie meldowany, przeto z ujęciem jego policja śledcza będzie miała pewne trudności.

Echa zagadkowego zgonu służącej. Przybyła z letniska żona p. Jerzego Plewińskiego, dziennikarza, w mieszkaniu którego przy ul. Kopernika 23 w ub. sobotę zdarzył się zagadkowy wypadek, połączony ze śmiercią służącej jego, Marjanny Dąbrowskiej, stwierdziła, że złodziejka-odwiedzyni fikcyjnego listu, skradła worek, zawierający kilkadziesiąt sztuk brudnej bielizny, wartości kilkudziesięciu tysięcy mk. Nadto oprócz gotówki i biżuterji Dąbrowskiej, skradziono 3 suknie, obuwie, okrycie i prasolkę — wszystko prawie nowe. Stwierdzono, że kwas siarczany Dąbrowska nabyła z polecenia p. Plewińskiej, gdyż miał on być przeznaczony do dezynfekcji ubikacji i pewnych naczyń. Dwie osoby widziały ową złodziejkę, kuzynka p. Plewińskiego, p. Rużińska i córka dozorczyni tego domu. W urzędzie śledczym, w albumie fotografji przestępców kryminalnych p. R. poznała ową złodziejkę, natomiast córka dozorczyni wskazała fotografję innej złodziejki. Dalsze dochodzenie w toku.

Z sądów.

O nadużycia służbowe.

W końcu lipca 1920 roku powracała przez Warszawę z Ameryki grupa reemigrantów do różnych miejscowości Małopolski, w liczbie około 300 osób.

Na dworcu głównym polecono kasjerom osobowym kas nr. 5 i 6, Antoniemu Pietrzykowi i Henrykowi Cegielskiemu sprzedaż biletów dla tych reemigrantów. Według słów tych ostatnich, kasjerzy pobrali od nich za bilet klasy III-ej do Krakowa 170 marek, zamiast ceny taryfowej 148 marek.

Szeregowiec urzędu reemigracyjnego, Józef Rak, delegowany do opiekowania się reemigrantami, stwierdził, iż kasjerzy istotnie brali za bilet po 170 mk., wobec czego on sam informował powracających o tej cenie biletu.

Skarga reemigrantów i zeznania Raka, posłużyły za powód do pociągnięcia Pietrzyka i Cegielskiego do odpowiedzialności karnej za popełnienie oszustwa w związku z pogwałceniem obowiązków służbowych, co grozi karą śmierci przez rozstrzelanie.

Rozprawy w tej sprawie w sądzie okręgowym pod przewodnictwem sędziego Grzybowskiego i przy udziale sędziów Lackowskiego i Jaworowskiego, wypełniły dzień cały.

Na rozprawę stawiła się część tylko świadków z różnych zakątków Małopolski, zeznania pozostałych, zbadanych za pośrednictwem sądów galicyjskich, są odczytywane, prawo bowiem zwalnia świadków, zamieszkałych w innych okręgach sądowych od osobistego stawiennictwa.

Na żądanie obrony, sąd ustalił, iż sędzia śledczy w Warszawie postawił świadkom pytanie w tej formie: „czy istotnie 23 lipca 1920 roku kupowali oni na dworcu głównym w Warszawie w kasie nr. 5 lub 6 bilet 3 klasy do Krakowa i czy zapłacili oni za ten bilet 170 marek".

Obrona cytuje to zapytanie, jako przykład typowo wadliwego badania, gdyż świadkowi pozostaje tylko zaprzeczyć lub potwierdzić, wszelka samodzielność jest tu wykluczona. Na ogół reemigranci, zwłaszcza inteligentniejsi, stwierdzają, iż płacili po 170 marek za bilet, wyjaśnia się jednak, że reemigranci po raz pierwszy mieli do czynienia z polskiemi pieniędzmi, że orjentują się w rachunkach bardzo słabo; tak naprzykład, jeden dał 500 marek, miał otrzymać reszty 420 marek i bilet i twierdzi, że jest pokrzywdzony. Szereg kasjerów kolejowych zeznała, że reemigranci nie znali dokładnie wartości banknotów polskich, że płacą zwykle banknotami większemi, co powoduje konieczność ciągłego wydawania reszty; wobec braku drobnych, kasjerzy zmuszeni są wydawać resztę do podziału na kilku reemigrantów, co jest wbrew ustawie.

Opierając się na danych sprawy, podprokurator Gostyński, podkreślając występną działalność oskarżonych, domaga się kary według prawa.

Obrońcy: adwokaci Niżyński i Świeszewski dowodzą, że oskarżenie stworzone zostało dzięki wadliwemu co do formy i treści badaniu poszkodowanych; przy sprawdzaniu przez sąd tego materjału, oskarżenie upada.

Po dłuższej naradzie, sąd uniewinnia Pietrzyka i Cegielskiego, zarządzając natychmiastowe ich uwolnienie z więzienia, w którym przebywali od 5 miesięcy.

Teatr i Muzyka.

Pantomina „Biały murzyn" w teatrze Qui pro Quo. Staraniem Związku artystów sztuki kinematograficznej w Polsce, przedewszystkiem z inicjatywy ruchliwych panów: prezesa Związku, red. Jana Baumrittera i wiceprezesa Romanusa, odbyło się pierwsze przedstawienie pantominy „Biały murzyn", pomysłowo i oryginalnie wyreżyserowanej przez p. Florena. Pantomina powyższa składa się z 7 realistycznych i barwnych, krótkich fragmentów, które są typowym „żywym" kinematografem. W wykonaniu pantominy przeważali uczniowie i uczenice znanej szkoły kinematograficznej Rino-Lupo. Najlepiej wypadły: „Miłość klowna", „Ostatnia wiosna", „Co księżyc widział" i „Apasz". Pierwszorzędny talent komedjowy, temperament, lekkość i niepospolity wdzięk posiada pani Maraine. P. Bragini wyróżniła się doskonałą mimiką i wyrazistemi ruchami. Dużo prostoty i szczerości w roli chłopki miała pani D'Artaine. Nadto wyróżnili się pp.: Romański, Sanda, Szyling, Trust i Milan. Wytwornym, obdarzonym świetną dykcją conferencierem był utalentowany artysta dramatyczny, p. Mieczyński. Pp.: Baliszewscy odtańczyli z werwą „Białego murzyna". Ilustracja muzyczna p. Wł. Miszczaka i dekoracje J. Wadasa były b. dobre.

M. L.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych „Miłość czuwa".

Teatr Reduta. Dziś „Przechodzień".

Teatr Mały. Dziś „Medor"

Teatr Nowości (w teatrze Letnim w ogrodzie Saskim). Dziś i jutro „Polska krew". Operetka ta cieszy się wielkiem powodzeniem.

Teatr Dramatyczny. Dziś i jutro „Ich czworo".

Teatr Praski. Dziś „Mąż z loterji".

Teatr Powszechny. Dziś „Popychadło".

POKWITOWANIA.

Na Wydział Robotniczy Wychowania Dziecka.

S. S. zamiast nabożeństwa żałobnego w dniu imienin ukochanej córki Hani — mk. 500.

KONKURS

na posady w szkołach powsz. pow. warszawskiego.

Rada Szkolna pow. warszawskiego podaje do wiadomości, że od nowego roku szkolnego wakują stanowiska:

a) Kierowników szkół wieloklasowych (kwalifikacje: wyższy kurs nauczycielski, lub egzamin do Szkół Wydziałowych).

b) nauczycieli do specjalnych przedmiotów w tychże szkołach (kwalifikacje: jak wyżej, lub odpowiednia praktyka szkolna).

Uposażenie według 2-giej i 3-ciej klasy miejscowości, oraz dodatek od gminy (od 1200 do 4000 marek miesięcznie).

Podania należycie udokumentowane przyjmuje do dnia 10 Sierpnia r. b. Inspektorat Szkolny—Warszawa, ul. Polna 78.

Nauczyciele czynni przesyłają podania w drodze służbowej.

OGŁOSZENIA DROBNE.

„ŹRÓDŁO POLSKIE" Jan Grodzieński i S-ka, Warszawa, Marszałkowska 95, tel. 231-66, 244-86, 251-96. Gdańsk, Stadtgraben 17, tel. 34-80. Sprzedaż na wagony.

KOLONJALNE towary, cukry, czekoladę: kooperatywom, sklepom najtaniej poleca „Źródło Polskie" Jan Grodzieński i S-ka, Marszałkowska 95, telefon 231-66.

MĄKA, RYŻ, KASZE FASOLE GROCHY, na worki i pudy poleca „Źródło Polskie" Jan Grodzieński i S-ka, ul. Marszałkowska 95, tel. 231-66.

MYDŁA do prania i toaletowe po cenach fabrycznych poleca „Źródło Polskie" Jan Grodzieński i S-ka, Marszałkowska 95, tel. 231-66.

SMARY, OLEJE, POKOST na beczki poleca „Źródło Polskie" Jan Grodzieński i S-ka, Marszałkowska 95, tel. 231-66.

GWOZDZIE, KOSY, SIERPY, młotki, babki, grabie, łopaty, lemiesze, odkładnice, wyroby żelazne poleca „Źródło Polskie" Jan Grodzieński i S-ka, Marszałkowska 95, tel 231-66.

Nici bawełna hurtowo, Centrala Nici, Krucza 24.

Potrzebny dobry kornecista zawodowy. 30 p. Cytadela.

Taniej niż wszędzie!

Optyk „REKORD" Zabia 7. poleca okulary i binokle z najlepsz. szkłami francuskiemi.

Ochraniacze gumowe „Neverips", „Ramses", „Olla", „Venus" i in. w wielk. wyborze nadeszły. Hurt i Detal.

Ważne dla Ziemian i Kółek Rolniczych.

Przyjmujemy zamówienia na dostawę zboża siewnego żyta i pszenicy w każdej ilości, jak również dostarczamy na zlecenie nawozy sztuczne: super fosfat żużle Thomasa, saletrę, mączkę kostną.

DOM HANDLOWY

Import Eksport wszelkich ziemiopłodów oraz zbóż i nasion.

Warszawa, Kopernika 23, telefon 251-05.

Obraczki ślubne, złote, srebrne, pierścionki, kolczyki, zegarki. Ceny niskie. Przyjmuję reperacje tanio dobrze. Znany zegarmistrz Gumacher, Smocza № 21.

Dr. L. Korman powrócił Praga, Radzymińska 32.

MYDŁA GLICERYNOWE KOSMOS i KULE WŁODARSKIEGO ŻĄDAĆ WSZĘDZIE. TEL. 113-18.

Choroby żołądka, kiszek, obstrukcje, hemoroidy leczą szwajcarskie Gorzkie Zioła D-ra Bauera. Sprzedają apteki, składy apteczne.

300 marek doskonały portret z fotografji „Zjednoczeni portreciści". Złota 16.

Garnitury męskie 4 do 10 tysięcy, uszycie nasze dodatki 4500, tam też najtańsze obuwie. Chmielna 49 m. 5.

Portret z fotografji: Olejny marek 600, kredkowy 400. Sienna 18 Płatek.

Urzędnicy buchalterzy, sekretarze i t. p. firm handlowych i przemysłowych mogą mieć znaczny dochód poboczny, pozostając na swoich stanowiskach. Oferty z podaniem rodzaju i miejsca zajęcia kierować do Biura Ogłoszeń A. Fiszer, Warszawa, Marszałkowska 119, sub. „Sowity dochód".

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.